

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

NAJWIĘKSZE i JEDYNE PISMO **CODZIENNE** wychodzące w Piotrkowie w dużym nakładzie w bogatej treści **ROZPOWSZECHNIONE** na terenie całej **POLSKI ŚRODKOWEJ**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

SHIRLEY TEMPLE ulubienica całego świata zagra tym razem najlepszą swą rolę w życiu w filmie p.t.
Moja gwiazdeczka
w rol. gł.: Slim Summerville i Guy Kibbee
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po pol.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Tylko 3 dni czwartek, piątek i sobota. Film dźwiękowy w jęz. żydowskim pod tytułem
BAR MICWE
W roli gł. słynny aktor BORYS TOMASZEWSKI
Film na popołudniówkę wyświetlany nie będzie.
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po pol.

Salwa policji do strajkujących górników węgierskich

BUDAPESZT. Na tle trwającego w dalszym ciągu strajku górników w kopalni węgla w okolicy Pecz doszło onegdaj późnym wieczorem do starcia między policją a robotnikami. Grupa robotników, złożona z około 500 osób, ruszyła w stronę miasta, celem urzędzenia tam demonstracji. Ponieważ wezwania policji nie odniosły skutku, policja użyła broni palnej, dając salwę do tłumu, dwie osoby poniosły śmierć, a kilkanaście jest ciężiej lub lżej rannych. Późną nocą zebrała się liczna grupa kobiet, należących do rodzin strajkujących z zamiarem urzędzenia ponownej demonstracji, jednak policja gwałtownie ją rozproszyła. Wzmocniono oddziały policyjne: wojskowe celem niedopuszczenia do dalszych ruchów.

demickiej poczynają przybierać coraz ostrzejszą formę, uniwersytet w Pecz zawieszony wyklady do dnia 1 marca br. Poza Peczem i Budapesztem doszło onegdaj do rozruchów antyżydowskich również na uniwersytecie w Debreczynie.

Gen. Gamelin dowódcą wszystkich sił zbrojnych?

PARYŻ. W prasie francuskiej nadal toczy się zasadnicza dyskusja na temat jednolitego dowództwa sił zbrojnych Francji, która to sprawa nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. „Petit Parisien” twierdzi, że o ile formuła jednolitego dowództwa zwycięży, to z pewnością zadaniem to wpadnie na barki gen. Gamelin, o ile zwycięży zasada, iż armia lądowa, marynarka i lotnictwo będą miały osobnych dowódców, to wówczas gen. Gamelin będzie miał, zdaniem pisma, przy swoim boku, jako dowódcę sił zbrojnych morskich wiceadmirała Darlana, nie dawno mianowanego szefa sztabu marynarki oraz jako dowódcę sił

lotniczych, szefa sztabu wojsk lotniczych gen. Fequant.

GRANICE FRANCUSKO-BELGIJSKA UFORTYFIKOWANA.

LILLE. Prasa miejscowa omawia obszernie zamierzone ufortyfikowanie granicy francusko-belgijskiej. W szczególności dyskutowany jest żywo przez wszystkie dzienniki projekt specjalnych urządzeń dla startu samolotów, położonych tuż przy granicy, które by pozwoliły na przeniesienie właściwych baz lotniczych dalej w głąb kraju.



Nowy prezydent Finlandii Kallio jest b. przywódcą partii chłopskiej i jego żona — jak to widzimy na zdjęciu — nie uważa za wskazane zaprzestawać gospodarstwa domowego jako zwykła wieśniaczka. Obok stoi jej wnuczek.

ANTYZYDOWSKIE ROZRUCHY NA UNIwersYTETACH WĘGERSKICH

BUDAPESZT. Ze względu na to, że demonstracje antyżydowskie młodzieży akademickiej węgierskiej

Podziękowanie

W Panom dr. Brücknerowi Stanisławowi, dr. Kozłowskiemu Józefowi lekarzom Szpitala Mierckiego w Bielsku, za gorliwą i bezinteresowną opiekę w czasie choroby mojej żony, naczelnemu lekarzowi Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku WPanowi dr. Wałachowi Józefowi, lek. również WPanowi dr. Brejtowi i dr. Reichowi składamy serdeczne podziękowanie.
Woźniczkiwie, (7131)
Bielsko, w lutym 1937 r.

Taktowne zapytanie Rzymu w Londynie

LONDYN. „Daily Express” donosi z Rzymu, że Mussolini polecił ambasadorowi Grandi'emu zapytać się w sposób taktowny, czy Haile Selassie zaproszony został na koronację króla Jerzego jako cesarz Abisynii, czy też tylko jako dawny cesarz. O ile zaproszenie zostało wystosowane do cesarza Abisynii, to Włochy musiały by to potraktować jako poważny afront. Naogół w Rzymie przeważała tendencja unikania otwartego sporu z W Brytanią. O ile więc W. Brytania wyjaśni, że zaproszenie jest tylko aktem grzeczności, to uważane byłoby to za wstarczające.

Ras Desta rozstrzelany!

ADDIS ABEBA. Agencja Stefani donosi: Wicekierownik Graziani przesłał na rece Mussoliniego raport podkreślający obłudę Rasy Desty, który z jednej strony zabiegał o łaskę Włoch z drugiej zaś strony organizował opór przeciwko ich postępowi. Marsz Graziani zdaje równocześnie sprawozdanie z akcji bojowej przeciwko Ras Desty, która zakończyła się w dniu 24 bm. rozstrzelaniem bandy buntowników przez oddziały krajowców z prowincji Tigre. dowodzone przez włoskiego kapitana Tucci. Przy boku kapitana Tucci walczył dedżak Toklu Ras Desty, który został poimany do niewoli i natychmiast rozstrzelany. Ze śmiercią Rasy Desty zeszedł do grobu ostatni przywódca rewolty w Abisynii KAIR. Z Addis Abeby donoszą, że wszyscy wybitniejsi Abisyńczycy, którzy zgłaszali niezgodę wobec Włochów, otrzymali pozwolenie na zamieszkanie jedynie w Addis Abebie lub w Aksum Kilku Abisyńczyców musiało osiedlić w Erytref. Większość ludności w Abisynii powróciła do normalnych zajęć i tylko handel nie osiągnął jeszcze dawnego poziomu.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zgłasza się do pracy konsolidacyjnej

WARSZAWA (tel. wł.). W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przy udziale sfederowanych związków oraz przedstawicieli zarządów wojewódzkich Federacji z całego kraju.

Po przemówieniu Gen. Góreckiego, który ommówił apel Marszałka Śmigłego-Rydz na dzień 24 maja 1936 r. oraz opartą na niej deklarację p. Koca zebrani przyjęli przez akklamację następującą rezolucję:

„W swoim przemówieniu z dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Śmigły Rydz wezwał cały naród polski do rzetelnego wysiłku dla podciągnięcia Polski wwyż. Deklaracja ideowa p. Koca z dnia 21 bm. stwarza w wykonaniu tego nakazu realne podstawy do zjednoczenia się i pracy tych wszystkich Polaków, dla których wielkość i potęga Rzeczypospolitej są celem ich życia.

Sfederowani obrońcy Ojczyzny, którzy na polach bitew przyczynili się do wywalczenia niepodległości pod rozkazami Tworcy odrodzonej Polski Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, świadomi doniosłości przeżywanego przez

współczesne pokolenie epoki stają do współpracy w bratnich szeregach, spełniając — jak ongiś — sen o spadzie, sen o potęgze Polski.

W tym celu zarząd główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny postanawia współpracować w dziele zjednoczenia narodu polskiego, zgłaszając do pracy konsolidacyjnej wszystkie związki sfederowane.

PROGRAMOWY APEL OKRĘGU ŚLĄSKIEGO FEDERACJI.

W dyskusji, która następnie rozwinęła się zabrał m. in. głos prezes zarządu Okręgu Śląskiego Federacji, prezydent miasta Katowic dr Adam Kocur, który złożył imieniem Okręgu Śląskiego Federacji poniższą deklarację:

„W uchwałach Nadzwyczajnego Zjazdu Federacji z dnia 19 kwietnia ub. roku stwierdziliśmy, że siła Polski musi wspierać się o najszersze masy ludu polskiego, którego uczucia, myśli, wolę i działanie chcemy jaknajściszej złączyć z pojęciem Państwa Polskiego.

W związku z tym należy stwierdzić, że najwyższe dobro naszego narodu, jakim jest jego wolność polityczna, jego kulturalna i gospodar-

cza siła, ład i porządek, mogą się oprzeć tylko na czynnym współdziałaniu i świadomej odpowiedzialności szerokiej masy ludowej. I dlatego apelujemy do czynników kierowniczych nowego obozu politycznego, aby w ramach programowych, które będą zawierać szczegółową i pozytywną treść naszej działalności, znalazły pełny wyraz postulaty świata pracy. Musimy pamiętać o tym, że element chłopski i robotniczy spełnił doskonale swój obowiązek w walkach o niepodległość, a świadomy jego udział w kształtowaniu rzeczywistości Polski, może stać się współczynnikami największej siły Narodu i Państwa”

Przytoczona deklaracja podjęta została jednomyślnie przez zjazd jako uzupełnienie ogólnej deklaracji Federacji Polskich Związków Ojczyzny.

Płk. Koc u Marsz. Śmigłego-Rydz

WARSZAWA. Marszałek Edward Śmigły-Rydz przyjął na audiencji płk. Adama Koca.

WARSZAWA. Sekretariat płk. Adama Koca otrzymuje tysiące zgłoszeń personalnych od osób z różnych stron kraju. Również zgłoszenia organizacji napływają w dalszym ciągu bardzo liczne.

WARSZAWA. 25 bm. o godz. 12 płk. Adam Koc przyjął grupę regionalną pp. senatorów i posłów województwa białostockiego, którzy przybyli osobiście, niezależnie od pisemnego akcesu z dnia 24 b. m.

WARSZAWA. Sekretariat płk. Adama Koca komunikuje, że wydział wiejski sekretariatu mieści się w Warszawie przy ul. Matejki nr 3 (tel. 9-04-80) Wydział wiejski przyjmuje interesantów codziennie w godzinach od 10 do 14 i od 18 do 19-ej.

WARSZAWA. W dniu 27 bm. o godz. 15.45 do godz. 16-ej Polskie Radio transmitować będzie przez wszystkie rozgłośnie fragment z posiedzenia rady naczelnej Związku Strzeleckiego oraz przemówień: prezesa zarządu głównego Związku Strzeleckiego mec. Franciszka Paschalskiego i prezesa podokręgu Związku Strzeleckiego w Katowicach dr Kazimierza Niecia.

Strajk szewców w stolicy

WARSZAWA (tel. wł.). W Warszawie wybuchł strajk pracowników szewskich i chałupników, pracujących dla tego przemysłu. W związku z tym właściciele poszczególnych sklepów z obuwiem na terenie Warszawy w obawie przed manifestacjami zorganizowanymi przez strajkujących i w obawie przed zniszczeniem towaru w razie dojścia do takich manifestacji usunęli wczoraj z okien wystawowych znajdujące się tam obuwie. Okna wystawowe z obuwiem przedstawiają więc niezwykły widok całkowitej pustki.

Pogoda na piątek

Pogoda naogół chmurna, rankiem mglisto, z przejaśnieniami w ciągu dnia, lekki, w porach umiarkowany mroz, słabe wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

Bestialskie rzady czerwonej Carmeny

LIZBONA Dziennik „O Seculo” podaje następujące szczegóły 6-cio miesięcznych czerwonych rządów w mieście Almunecar. Przeżyto straszne dni teroru, którym kierowała przybyła na czele oddziału milicjantów czerwonych dziesiętnastoletnia dziewczyna, Carmen Sainz. Na rozkaz Carmen Sainz dokonano licznych mordów pod najróżnorodniej-

NIE TYLKO SŁOŃCE LECZ RÓWNIEŻ STABLOND zmienia brunatne włosy w lśniące blond

Blondynki! — Z własnego doświadczenia wiecie, że słońce rozjaśnia ciemniejące, szarżące włosy. Nie zawsze mamy jednak letnie słońce, a STABLOND posiada to samo działanie co słońce, czyni włosy piękniejszymi, nadaje im miękkość, elastyczność i ziciasty blask. Prawdziwe blondynki posiadają jakiś dziwny, nieprzearty urok i od niepamiętnych czasów są przez mężczyzn uwielbiane i pożądane. Zapobiegają siemieniu włosów naturalnych blond włosów przez STABLOND, cudowne „słoneczne działanki” kuraacji szamponowej. Przywraca ona ciemniatym już włosom prawdziwe, jasne i piękne a okresu dzieciństwa. Przy regularnym używaniu STABLOND-u, włosy Pańi będą błyszczące jak szczerze złoto. STABLOND używany przez miliony blondynek, nie zawiera środków barwiących, pozbawiony jest sody i innych szkodliwych składników. Zwrot pieniędzy w razie niezadowolenia.

szymi pretekstami. W jednym domu wymordowano rodzinę, gdyż znaleziono pięć worków soczewicy. Za ukrywanie artykułów pierwszej potrzeby Carmen Sainz kazała obciążyć uszy i nos wójtowi, a następnie powiesić go. Poza tym własnoręcznie wypruła wnętrzności 14-letniej dziewczynce, ponieważ była siostrzenicą księdza i zładziła głowę 8-mio miesięcznemu dziecku w obecności jego matki.

Budżet przyjęty w 3-cim czytaniu Sejm uchwalił szereg rezolucyj

WARSZAWA (tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, rozpoczętym o godz. 16-tej przyjęto w trzecim czytaniu ustawę skarbową wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1937/38. Ponadto Sejm przyjął cały szereg rezolucyj komisji budżetowej do projektu budżetu. M. in. przyjęto rezolucję do budżetu Ministerstwa Skarbu, wzywającą Rząd do przesunięcia terminu płatności nadzwyczajnej daniny majątkowej w roku bieżącym na okres po żniwach, rezolucję, wzywającą Rząd do zmniejszenia przy opracowywaniu nowego prawa rzeczowego instytucji pisarzy hipotecznych i zastąpienia ich przez funkcjonariuszów państwowych, rezolucję, zmierzającą do obniżenia taryfy notarialnej, rezolucję zmierzającą do przyspieszenia tempa prac nad realizacją ustawy o uboju rytualnym, rezolucję, dotyczącą uregulowania sprawy włości rentowych w Województwie Śląskim, rezolucję o zastosowaniu dalszych ulg w opłatach szkolnych dla sfer ekonomicznie najsłabszych, rezolucję, wzywającą Rząd do przejęcia czynności Komunalnych Urzędów Pośrednictwa Pracy na terenie Województwa Śląskiego przez Fundusz Pracy i cały szereg innych. Ponadto Sejm przyjął rezolucję złożoną przez poszczególnych posłów m. in. przez posła Kamińskiego, wzywającą do możliwie pełnego wykorzystania przysługującego ustawą o reformie rolnej prawa przymusowego wykupu. Rezolucja ta również proponuje środki, celem utrzymania cen ziemi na poziomie, nie przekraczającym gospodarczej wartości nabywanej działki oraz wzywa do wzmocnienia tempa parcelacji większej własności ziemskiej oraz do wzmocnienia nadzoru nad parcelacją prywatną. Następnie Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji trzy rządowe projekty ustaw oraz trzy projekty ustaw z przedłożenia poselskiego przeszedł do projektu ustawy o ograniczeniu obrotu nieruchomości przy parcelacji. Ustawa ta idzie w kierunku zahamowania rozdrabniania gospodarstw powstałych z parcelacji i dotyczy tylko tego rodzaju gospodarstw. Projekt ustawy przewiduje nadzór i kontrolę władz nad obrotem działkami powstałymi z parcelacji, nad obciążeniem takich działek i nad sposobami gospodarowania na nich

AVILA. Wojsko rządowe ponowiło kilkakrotnie ataki na pozycje zdobyte w dniach ostatnich przez powstańców, usiłując je odebrać. Usiłowania te skutku nie osiągnęły, a powstańcy umocnili się na swych pozycjach, PANUJĄC NAD DROGAMI OD PORTAL RUBIO AŻ DO ANDELA DEL RIO MARTIN.

W ręku gen. Franco 65 proc. terytorium Hiszpanii

SALAMANKA. Gabinet prasowy gen. Franco informuje, że podług obecnego stanu frontu, rząd narodowy jest we władaniu 65 proc. całego terytorium Hiszpanii, na półwyspie. Zajęte terytorium produkuje 79 proc. pszenicy, 66 proc. ziemniaków, 75 proc. kukurydzy i 60 proc. węgla kamiennego i ma 59 proc. ludności.

MADRYT. Korespondent Havasa donosi, że wojska rządowe zajęły nowe pozycje pod Maranoza, na odcinku południowym Jaramy. — Maranoza jest prawie otoczona. Dzień wczorajszy był dosyć spokojny. Zaciętkość walk na odcinku Maranoza zmniejszyła się. O wiele większe ożywienie panuje obecnie na zachodnim froncie stolicy.

KOMUNISCI SPROFANOWALI KATEDRĘ W CAVADONGA.

LIZBONA. Donoszą z Burgos, że w katedrze w Cavadonga, w której mieści się sarkofag pierwszego króla hiszpańskiego do Delayo, ko-

MADRYT. Komunikat obrony Madrytu podaje, że wieczorem NA ODCINKACH MADRYTU I JARAMA oddziały rządowe umocniły i poprawiły w stosunku do dnia wczorajszego swe pozycje. Nieprzyjacieli przejawiał słabą aktywność p. stratach, zadanych mu przez ostatnie natarcia wojsk broniących stolicy.

muniści milicjanci urządzili klub. Figurę Matki Boskiej sprofanowano, a grób królewski otwarto i zniszczono.

W czwartek, dnia 25 lutego 1937 r. zmarł nasz kochany mąż i ojciec
Ś. P.
Dr Klemens Zabilski
przeżywszy lat 53.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 lutego br. o godz. 15 z domu żałoby w Szopienicach, o czym zawiadomiam w ciężkim smutku pogrążona
żona i dwaj synowie.
7139

Szczałki bł. Barbary sprofanowane

RYGA. Z Kowna donoszą o ohydnych świętokradztwie w Zagórach. W nocy z dn. 19 na 20 bm. nieznanymi sprawcy wdarli się do podziemi starego kościoła zagórskiego i sprofanowali znajdujące się tam szczątki błogosławionej Barbary. Złoczyńcy weszli do podziemi przez małe okienko, otworzyli drzwi i wynieśli trumnę. Szczałki bł. Barbary złoczyńcy roz-

rzucili po okolicznych podwórzach, a pozostałe ozdoby i ubiór porzucili na cmentarzu, samą zaś suknie wypchali wórami i podrzucili pod drzwiami plebanii. Przypomnieć należy znaczenie bł. Barbary Umiaostowskiej dla społeczeństwa katolickiego na Litwie. Mimo, że Kościół uznaje ją za błogosławioną, jednak opinia wiernych uważa ją za świętą.

Po dłuższych ciężkich cierpieniach zmarł nagle i niespodziewanie, w dniu 24 lutego 1937 r. o godz. 15.30 zaopatrzony św. Sakramentami mój ukochany mąż, nasz troskliwy ojciec, dziadek, teść, brat i wuj
Ś. p. Paweł Liberski
emeryt. dyrektor biur
w 62 roku życia.
O powyższym zawiadomiam w smutku pogrążona
Rodzina
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 8.30 z domu żałoby, Chorzów III, plac Piastowski 1 (Urząd Gminny).
7138

Od wybuchu granatu zginęło 7 oficerów a 12 osób odniosło rany

ANTWERPIA. W pobliżu Brasschaet, na poligonie, gdzie odbywają się codziennie ćwiczenia, nastąpił wybuch pocisku, powodując śmierć siedmiu oficerów. Około 12 osób odniosło poważne rany. Wypadek nastąpił podczas doświadczeń z pociskiem

20-kilogramowym, który w oczekiwanym momencie nie wybuchł. Kiedy grupa oficerów zbliżyła się do pocisku, przypuszczając, iż nie grozi już żadne niebezpieczeństwo, nastąpił wybuch. Ministerstwo obrony narodowej wdrożyło dochodzenia.

Fabryka samochodów na Śląsku oparta zostanie na kapitale czysto polskim

Zapowiedź budowy montowni samochodów w Katowicach wzbudziła wielkie zainteresowanie, szczególnie w sferach gospodarczych. Inicjatywa Śląskiej Izby Rzemieślniczo-Przemysłowej spotyka się wszędzie z uznaniem, tym więcej, że dotychczasowe próby uruchomienia fabryki samochodów na Śląsku przez przemysł okazały się nierealne, już choćby z względu na zbyt wygórowane koszty produkcyjne, które w następstwie musiałyby spowodować nadmiernie wysokie ceny za poszczególne samochody. W zamiarze natomiast katowickiej Izby Rzemieślniczo-Przemysłowej — jak o tym mówią zapowiedzi — jest produkcja samochodów, których cena nie przekraczałaby możliwości

finansowych nawet średnio zamożnych osób, przyczem przewidywany jest przy zbyciu dogodny ratalny system sprzedaży. Nie trzeba dodawać, że udostępnienie nabycia samochodów przez stosunkowo szerokie koła społeczeństwa w dużej mierze przyczyni się do wzmocnienia tempa motoryzacji kraju. Nadmienić należy, że wozy produkcji przyszłej fabryki samochodów w Katowicach, przystosowane zostaną do naszych, nie zawsze wygodnych dróg. Organizacja projektowanej montowni oparta zostanie na zupełnie nowych u nas zasadach, wypróbowanych już zresztą za granicą jak we Francji i w Anglii, gdzie również produkcja samochodów wielu znanych marek spoczywa w rękach rzemiosła. Dzięki tej właśnie

Strajk okupacyjny w bankach stołecznych

WARSZAWA (tel. wł.) Dzisiaj odbędzie się w Warszawie pierwsza konferencja porozumiewawcza pomiędzy pracownikami bankowymi a przedstawicielami banków na temat trwającego w bankach zatargu o zawarcie umowy zborowej. Pracownicy bankowi grują w razie rozbięcia się pertraktacji rozpoczęciem strajku okupacyjnego.

Zapił się na śmierć

TARNOPOL. Wandzia Tadeusz, fernal socjalka w Warszawie, wczoraj w nocy w swoim mieszkaniu w Warszawie, przy ul. Tatarskiej, wyciągnął sobie życie. W tym czasie wozono z gorzelnii spirytus w beczkach na stację kolejową, a ponieważ z beczek spirytus w całości nie wypompowano, formale wyszły z ręką, upijając się do utraty przytomności. — Fernal Wandzia, przewieziony w stanie nieprzytomnym do Turyleza — uległ śmierci z powodu zatrucia.

Eden wygłosi ekspozycję

LONDYN W przyszłym tygodniu, dnia 2 marca, odbędzie się w izbie gmin debata, podczas której wygłosi ekspozycję minister spraw zagranicznych Eden. W kolach politycznych przypuszczają, iż w rozprawach weźmie również udział premier Baldwin. Głównym przedmiotem obrady będzie sytuacja europejska.

NAGRODA MUZYCZNA.

WARSZAWA Jury państwowej nagrody muzycznej uchwaliło jednomyślnie wystąpić z wnioskiem o przyznanie nagrody muzycznej na rok 1937 prof. Bolesławowi Wójtowiczowi. Nagroda wynosi 5000 zł.

GADATLIWOŚĆ ŻONY WPEDZIŁA GO DO GROBU.

ATENY Dzienniki greckie podają wiadomość o samobójstwie niejakiego Plessisa, który pozostawił list do władz, w którym wyznał, że z powodu gadatliwości żony, która go doprowadzała do rozpaczliwej gadatliwości żony.

SEKWANA WEZBRAŁA GWALTOWNIE.

PARYŻ. Poziom Sekwana podniósł się o wiele znacznie, niż przewidywano. Brzoza Sekwana w niektórych miejscach stała już zalana. Z terenów wystawowych, zbliżonych do rzeki, pośpiesznie uciekają się narozmądzone tam mieszkańcy, którzy w obawie, iż mogą być porwane przez brzdąki, jedynie barki małych rozmiarów mogą jeszcze przepłynąć pod mostami. Przewiduje się jednak, iż wkrótce żegluga zostanie całkowicie przerwana.

RUCH STRAJKOWY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

NOWY JORK W Elku zastrakowało 600 robotników w fabryce zegarków. W Bostonie strajk obiał duże zakłady szewskie. Robotnicy domagają się uznania syndykatów i ustalenia płac minimalnych. DETROIT. Zakłady samochodowe Chryslera zrodziły się na obywateli konferencji z przedstawicielami syndykatu robotników samochodowych celem omówienia sprawy zawarcia umowy zborowej. Zebranie przedstawicieli obu stron odbędzie się w sobotę.

NAWRÓCONY PACYFISTA.

LONDYN Lord Cecil, przemawiając w Carlton Hall, m. in. powiedział, iż pacyfizm nie może być obronką Imperium brytyjskiego lub przyczyną do uniknięcia niebezpieczeństwa wojny światowej. Mówiąc o systemie całkowitej, Cecil dodał, że w razie nieoczekiwanej napaści, wynikającej ze wzrzedów taktycznych, obawa sankcji gospodarczych nie powstrzymała by pastnika

Wiele si...
Wiedzianej...
mówienu...
paucie" w...
tu udoweg...
miec chw...
Wielu reor...
za sobą Og...
tego rra...
pausa" oz...
pocyczas...
bez wżęgu...
powoanun...
pouyki ro...
ie dek...
mają og...
mansowy...
moze bowi...
cia zycia g...
um uia w...
tra finans...
wywoania...
trawego...
podniesiem...
można to...
to pro...
zom robo...
cy, czyli...
Ascji o po...
żnak po...
robotnicza...
szeregu...
francja po...
tyte za inn...
botnicze i...
jednak na...
zary, które...
czynne sku...
produkowa...
w stosunk...
Drogiemu...
wac, czyli...
sautecznie...
nych kraj...
Równocze...
czynnego t...
przemysle...
produkcja...
teraz z zag...
laza, a co...
sych walut...
zas tajem...
cytrze 5 n...
czej mówią...
wać z Fran...
wa min. V...
kie musi p...
niecznością...
państwa...
w ciężkiej

„Pauza” premiera Bluma

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w lutym.

Wiele się teraz mówi w Paryżu o zapowiedzianej przez premiera Bluma w przemówieniu do robotników wystawowych „pauzie” w obecnym eksperymencie „frontu ludowego”. Przez „pauzę” należy rozumieć chwilowe zaprzestanie realizacji dalszych reform społecznych, które pociągają za sobą ogromne koszty dla życia gospodarczego Francji i dla skarbu. Inaczej mówiąc „pauza” oznaczała by więc położenie tamy politycznej wydatkowanej w celu wywołania bezwzględnie sumam, i powrocie do dawnej polityki równowagi budżetowej.

Te deklaracje szefa rządu francuskiego mają ogromne znaczenie. Zmiana polityki finansowej, a nawet zwolnienie jej rytmu, może bowiem mieć niezwykle duże skutki dla życia gospodarczego, a przede wszystkim dla waluty francuskiej. Polityka umiarkowana Vincent-Auriola zmierza do wywołania narazie sztucznego, a potem trwałego ożywienia gospodarczego przez podniesienie ceny kupna szerokich mas. Jak można to uczynić? Minister finansów daje tu prostą odpowiedź: przez danie ręką robotniczym większej ilości pieniędzy, czyli przez podwyższenie zarobków.

Aspiracji o podwyżkę zarobków towarzyszy jednak po przyjęciu do władzy inna akcja robotnicza zmierzająca do przeprowadzenia szeregu reform społecznych. Licznie Francja pod tym względem stała cieżar w stosunku do innych narodów. Płatne urlopy robotnicze i obniżenie czasu pracy nawiązywały do przyniesi francuski poważne ciężary, które wkrótce zrównoważyły dobroczynne skutki dewaluacji, tak iż towar produkowany we Francji był nadal drogi w stosunku do towaru zagranicznego.

Drogiemu towaru nikt zaś nie chce kupować, czyli że przemysł francuski nie mógł skutecznie konkurować z przemysłem innych krajów na rynku międzynarodowym. Równocześnie przez zastosowanie 40-godzinnego tygodnia pracy w górnictwie i w przemyśle wyspecjalizowanym obniżyła się produkcja, tak iż Francja musi sprowadzać teraz z zagranicy większe ilości węgla i żelaza, a co za tym idzie płacić za to w obcych walutach. Bilans handlowy Francji jest zaś ujemny i to ujemne saldo wyraża się w cyfrze 5 miliardów franków rocznie. Inaczej mówiąc 5 miliardów złota musi odpływać z Francji za granicę. Polityka finansowa min. Vincent-Auriola oraz wydatki, jakie musi ponosić Francja w związku z koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa państwa — postawiły zaś skarb francuski w ciężkiej sytuacji. Czeromiliardowa po-

życzka zaciągnięta na rynku londyńskim nie może na długo wystarczyć. Dalsze prowadzenie dotychczasowej polityki groziło by więc albo narażeniem Francji na niebezpieczeństwo silnego zmniejszenia się zapasu złota, albo też — zatamowaniem się franka na terenie międzynarodowym.

W świetle tych rozważań nie trudno przyjdzie nam zrozumieć co oznacza „pauza” premiera Bluma. Znaczy to, że szef rządu francuskiego zdaje sobie sprawę z faktu, iż realizacja programu społecznego „frontu ludowego” musi się dokonywać i owoli stopniowymi etapami, gdyż w przeciwnym razie mogła by ona wywołać niebezpieczne wstrząsy w życiu gospodarczym i w rezultacie unicestwić wszystkie reformy i dotychczas osiągnięte przez świat pracy zaobycze. Już w czasie swego przemówienia w Senacie premier zapowiedział, iż rzad nie będzie czynił dalszych wydatków

bez równoczesnego znalezienia pokrycia ich w budżecie. Jest to więc zapowiedź niepowiększania deficytu budżetowego, co był by pierwszym krokiem do uzdrowienia finansów Francji. Rząd chciał by jednak, aby tej pauzie towarzyszyło i odprężenie polityczne przez okres trwania wystawy światowej, co pozwoliło by na zwrócenie aktywności rządu w stronę zagadnień finansowych i międzynarodowych. Z tego powstały różne pogłoski o możliwości rozszerzenia większości parlamentarnej. Tym pogłoskom kładzie kres demenci rządu jak również i wniesiona przez b. premiera Flandina, przywódcę centrum, interpelacja w sprawie polityki gospodarczej rządu „Zmienić ekipę rządzącą” czy zmienić tylko politykę? — tak postawili obecne zagadnienie. Iżby deputowanych przywódcę centrum i prawicy. Zdaje się, że centrum było by skłonne zadowolnić się zmianą polityki i „pauzą” w wydatkach, rezygnując za tę cenę z wrogiego stanowiska wobec rządu. Z tego powodu „pauza” premiera Bluma ma duże znaczenie nie tylko gospodarczo-finansowe, lecz także i polityczne — parlamentarne.

KWIAT PODHALAŃSKI
NIEZBĘDNY KREM
DO PIELĘGNOWANIA CERY I RAK.

Zaciąg ochotniczy do służby w junackich hufcach pracy

Ministerstwo Spraw Wojskowych opublikowało następujące obwieszczenie o zaciągu ochotniczym do służby w junackich hufcach pracy:

Na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 września 1936 r. zarządza: zaciąg ochotniczy do służby w junackich hufcach pracy na okres dwuletni mężczyzn urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919 samotnych, pozabawionych pracy.

Pierwszym przed innymi mają członkowie społecznych organizacji młodzieżowych. Kandydaci, zgłaszający się do służby w junackich hufcach pracy powinni do dnia 15 marca 1937 r. wnieść podania o wpisaniu na listę ochotników. Z podaniem ich na listę ochotników zgłosić się osobiście w zarządzie gminy właściwym ze względu na miejsce zamieszkania i przedstawić zezwolenie rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do służby w junackich hufcach pracy.

Zarząd gminy dla każdego kandydata wpisanego na listę ochotników stwierdza: a) datę urodzenia, b) przynależność do gminy, c) moralne prowadzenie się i d) pozostawanie bez pracy.

Podania o przyjęcie do służby w junackich hufcach pracy, zezwolenia rodziców, lub prawnych opiekunów na wstąpienie do tej służby oraz zaświadczenia zarządów gmin — wolne są od wszelkich opłat (stemplowych i innych).

Kandydaci wpisani do list ochotniczych będą poddani badaniu lekarskiemu i kwalifikowani przez komisje zaciągowe.

O terminie zgłoszenia się przed komisją zaciągową i powołania do szeregu junackich, zostaną ochotnicy powiadomieni dodatkowo. Powołani junacy otrzymują całkowite wyżywienie, umundurowanie, załwaterowanie i żołd od 6—10.50 zł miesięcznie w okresie zimowym i od 6—24 zł miesięcznie (łącznie z premią za pracę podczas robót w terenie) w okresie letnim.

Minister Spraw Wojskowych
(—) Kasprzycki, Gen Dyw.

Targi Katowickie skutecznym środkiem reklamy!

W trudnych czasach umiejętna i celowa reklama jest jednym z najlepszych warunków prowadzenia interesów i powodzenia przedsiębiorstw. Wprowadzenie na rynek nowych towarów lub ulepszeń, uzyskanie uznania jakości tych wyrobów i towaru, wykorzystuje każdy zapobiegliwy wytwórca i obrotny kupiec. Nadarżających się najlepszych sposobności w tym kierunku nikt nie omija, komu zależy na rozszerzeniu k.egu własnych interesów i powiększeniu zarobków.

Przez należytą reklamę stwarza sobie wytwórca stały rynek zbytu, a kupiec, klientelę.



Bohaterska dziewczynka

11-letnia uczennica, mejaka Margareta Rypala, przechodząca po kładce nad Padolą w okolicy Ujazdu na Śląsku Opolskim, straciła równowagę i wpadła do rzeki. Rwące wody porwały natychmiast ciało dziewczyny. Inna dziewczyna chciała swą koleżankę przytrzymać, lecz została razem z nią wciągnięta do wody. Kiedy Rypalla zniknęła pod wodą, rzuciła się w nurty jej 10-letnia siostra i dociągnęła ją do brzoza, gdzie obie wydobyły inne dzieci na brzeg. Koleżanka zaś, która również wpadła do wody, wyratowała się sama.

Nie pił lecz palił

W mieście Tusli na Hercegowinie zmarł w tych dniach handlarz koni Ibrahim Toputschitz. Zmarły liczył 103 lata i był 24 razy żonaty, pozostawił 38 dzieci, z których wszystkie żyją.

Toputschitz należał do gorliwych wyznawców Mahometa i dlatego też nie wychylił przez całe swoje życie ani kropli alkoholu. Za to pamięć miał. Dzienne potrafił on wypalić 100 papierosów. Był zamierzonym faworytem koni, co zresztą wynikało z jego zawodu. Nie opuszczał dnia, by dokonać przejażdżki konnej. Ludność znała go z wesolego i żywego usposobienia. Nie wdziano go nigdy zachmurzonym, jak często mawiał, prawdziwą pogodę swego życia czerpał nie z alkoholu, lecz z przyrody, którą kochał jak dziecko.

Mokro! Zimno!
NIVEA
chroni i pielęgnuje cerę.

Cołanie się żywiołu niemieckiego w Łodzi

W krajowej mniejszościowej prasie niemieckiej ukazały się ostatnio rozważania na temat ruchu naturalnego ludności ewangelickiej w Łodzi. Bilans tego ruchu, przeprowadzony w poszczególne gminach wyznaniowych w Łodzi, pozwala stwierdzić stale i gwałtownie rosnący ubytek ludności niemiecko-ewangelickiej.

I tak w jednej z gmin (św. Trójcy) w latach 1930 do 1936 zanotowano słaby przyrost 197 głów na ogółem 2118 urodzin, zaś w innej gminie przybyło w tym samym czasie zaledwie 40 osób przy 1687 urodzinach.

Sprawa ta ukaże się jednak we właściwym świetle dopiero przy szeregowej analizie cyfr. Przyjrzyjmy się np. danym z gminy św. Trójcy:

Urodzenia	Zgony	Przyrost
1930 — 411	323	88 dusz
1931 — 389	342	48 „
1932 — 346	303	43 „
1933 — 313	277	36 „
1934 — 288	280	8 „
1935 — 293	292	1 „
1936 — 275	302	Ubytek 27 „

Widzimy stąd, że przyrost 197 dusz ma miejsce dzięki stosunkowo dużemu przyrostowi w latach 1930, 31, 32. Rok 1936 wykazuje za to niesłychany spadek przyrostu w porównaniu z r. 1930, co rzeczywiście dla zadufanych w siebie wyznawców „współopieku narodowo-socjalistycznego” nie może być objawem pocieszającym.

Tajemnicze trucicielstwo w Krynicy

Bilet wizytowy głośnego bandyty w hotelu „Patria”

KRYNICA. (tel. wł.) Od przedwczoraj policja w Krynicy i okolicy poruszona została dwoma sensacyjnymi wydarzeniami. W pierwszym wypadku dowiedziano się, że pewien wytworny pan, który zamieszkiwał kilka dni w hotelu „Patria” (własność mistrza Kiepur) okazał się głośnym i oddawna poszukiwanym bandytą, mającym na sumieniu kilka napaść. Zarzeczy — bo takie jest nazwisko bandyty — regulując rachunek, wręczył na odchodnym portierowi hotelowemu swą wizytówkę, wsiał do sanek i odjechał w stronę Tylicza.

Zanim zorientowano się kim był „wytworny” gość i zanim ruszono w gościc, bandyta zdążył zniknąć.

Wczoraj znowu pewien przyzwolcie ubran pan wynajął sanki i siwki, którymi jeździ-

ła księżna Julianna podczas swego pobytu w Krynicy z tym, że pojedzie z Krynicy do Bardjewa (na Słowaczczyźnie). Po drodze pan ów chciał poczęstować woznicę herbatą do której niespostrzeżenie wsypał jakiś proszek. Manipulację tę zauważył arendarz — Żyd i szklaniki z herbatą zamienił. Tajemniczy gość wypił herbatę z trucizną i podczas dalszej drogi umarł w sankach. Przy rewizji osobistej, jaką policja C. St. przeprowadziła dokumentów znajdujących się w sankach, natomiast znaleziono przy nim gotówki około 100.000 zł.

Policja polska sądziła, że denat ów to z pewnością poszukiwany Zarzeczy, lecz wkrótce stwierdziła, że jest to obcy człowiek, który prawdopodobnie należy — do bandy Zarzeczykiego. Sam Zarzeczy to dystyngowany elegant o dworskich manierach, który już nieraz za-

kradł się do najlepszych towarzyszy. Zarzeczyki naśladuje legendarnego włoskiego bandytę Fra Diavoli, który przychodził niespodziewanie i znikł jak kamfora, przy czym bogaczy łupił a biednych wspierał.

Zarzeczyki ze swoją kompanią gościł już nieraz w Krynicy. W lecie ub. roku wyjechał w lesie na „Husarach” i spenetrował kilka pensjonatów w których spodziewał się większej gotówki. Między innymi on, czy jego ludzie, pewnej nocy włamali się do Kolonii Nauczycielskiej, lecz zostali przez czujną dyrektorkę spłoszeni. Przez dzień lotnetkował upatrzonej gotówki. Między innymi on, czy jego ludzie, pewnej nocy włamali się do Kolonii Nauczycielskiej, lecz zostali przez czujną dyrektorkę spłoszeni. Przez dzień lotnetkował upatrzonej gotówki. Między innymi on, czy jego ludzie, pewnej nocy włamali się do Kolonii Nauczycielskiej, lecz zostali przez czujną dyrektorkę spłoszeni. Przez dzień lotnetkował upatrzonej gotówki.

Jan Alfred Szczepański

W obozie na wysokości 4.400 mtr.

Dnia 4 stycznia 1937 r. wyprawa polska w Andy po raz pierwszy spojrziała z grzbiotu Cerro Bayo na tajemniczy obszar Puna de Atacama, a już nazajutrz przez Przełęcz Portillo w 25 mulów przedostała się do jego wnętrza. Wieczorem tegoż dnia dobiła do Tres Quebradas, malej zewsząd zamkniętej równiny, gdzie zbiegają się trzy potoki, płynące trzema głębokimi wąwozami z gór granicznych. Kotlina ta jest znana wszystkim, którzy przebywają południową część Puna de Atacama, tu bowiem znajduje się jedyne wygodne miejsce do biwakowania: nie brak tu ani słodkiej wody ani paszy dla mulów, a dookólne grzbiety znakomicie osłaniają od wiatru, który z tak wścieklą mocą umie szaleć na Punie.

Przez Tres Quebradas prowadzi
SZLAK MULOŹY Z ARGENTYNY DO CHILE,

jesteśmy całkiem blisko granicy. Szlakiem tym wędrowała dawniej niejedna karawana, z jawnym lub przemyczanym towarem, dziś ruch ten zamarł zupełnie. Tylko bielejące wśród całej drogi kości padłych po drodze mulów świadczą do dziś o przeszłości i o trudach drogi. Niesamowite wrażenie robią te resztki, jedyne strzępy białości wśród szarej, jałowej pustyni wysokogórskiej.

Przez Puna de Atacama ciągnęto wiele karawan, ale każda z nich usiłowała jaknajprędzej minąć niegościnną pustynię, schodząc bądź do urodzajnych dolin chilijskich bądź ku argentyńskim osiedlom Catamarki. Biada było karawanom, które nie pogoda zatrzymała w drodze: mogły mówić o szczęściu, gdy kończyły się tylko na padłych mulach, uczyńnych.

To też przy Tres Quebradas — opowiadają nasi mulnicy — krąży nocami koło obozu Mula Muerto,

MARTWY MUL,

jeden z tysiąca swoich towarzyszy, których zwłoki rozwlekły kondory i sępy.

Zadna karawana, żadna ekspedycja nie przebywała dotychczas w południowej Puna de Atacama dłużej niż kilka dni. W dniu 6 stycznia 1937 r. wyprawa polska zaczęła przy Tres Quebradas swą bazę główną, swój dom na pełne dwa miesiące działalności wysokogórskiej.

Obecna polska wyprawa w Andy podjęła się kilku zadań, których wykonanie ma być przedmiotem owoych dwu, b. trudnych miesięcy, jakie nas oczekują na Punie. Przede wszystkim są to zadania alpinistyczno-poznawcze: wyprawa chce zaatakować kilka najwyższych szczytów, otaczających Punę, ponad basenem Lagun Zielonych,

szczytów nieznanymi i niezdołanymi, przewyższających swą wysokością 6 tysięcy metrów. Następnie ma wyprawa pewne

ZADANIA NAUKOWE

do przeprowadzenia: z nich najważniejszym jest wykonanie szkicu topograficznego badanego terenu. Argentynski Instytut Meteorologiczny interesuje się ogromnie ob erwacjami meteorologicznymi wyprawy. Do Polski chcemy przywieźć maximum zbiorów zoologicznych. Lekarz wyprawy prowadzi ponad to pewne spostrzeżenia fizjologiczne w związku z zachowaniem się organizmów na znacznych wysokościach.

Zajęć jest mnóstwo to też w bazie panuje ruch od rana do wieczora: funkcjonuje stacja meteorologiczna, łowi się jak największej okazów skąpej już zresztą fauny Tres Quebradas (jaszczurki, pająki, ćmy...), rozwijają się obserwacje lekarskie (od szeregu dni nie schodzimy już przecież poniżej 4 tysięcy metrów). Przede wszystkim jednak topografia i góry: Osiecki i Wojsznis opracowują szkic topograficzny, zakładają opodal obozu odpowiednie bazy, biorą szematy z co raz nowych punktów. Dla treningu i ze względów topograficznych dokonujemy już kilku wypadów na wznoszące się nad obozem pierzyste grzbiety 4700, 4800, 4900 m wysokie. Pokażne kopce kamienne stanowią ważne punkty oparcia dla przyszłego szkicu.

Baza to nietylko dom, to całe osiedle, zamieszkałe przez 8 ludzi i 25 zwierząt. Na naszym głównym namiocie

POWIEWA FLAGA POLSKA I ARGENTYŃSKA.

Opodal stoją dwa mniejsze namioty Vaqueanów. Stacja meteorologiczna i spiżarnia dopełniają budowli. Jadamy przy ognisku, które rozpala się z grubych głębokich korzeni położących się po ziemi suchorostów, jakich nie brak Trzem Wąwozom. W dzień, w słońcu, jest gorąco, w nocy zawsze chwytą mroź, aż do 9° poniżej zera. Codziennie rano potok pokryty lodem odmarza i codziennie nocą znów zarasta białym szklivem.

Daleko od bazy wznosi się
OLBRZYME SZCZYTY PUNY,

Pissis, Tres Cruces i inne, dzieli je odległość jak z Krakowa do Zakopanego. Nas dzielą od ich urwisk pustyne góry i doliny, pozabawione paszy i słodkiej wody. Przestrzeń i wysokość sprzyjają się przeciwko nam, przestrzeń i wysokość, o których nie można mieć wyobrażenia w Europie.

Wysoko ponad bazą wznosi się dwuwierzchołkowy szczyt, Cerro de los Patos. Blisko dwa tysiące metrów podnoszą się od naszego obozu w górę jego grzbiety grędy i ramiona, poradłone śniegiem, spalone słońcem i wichrem. Na jednym z jego niskich żeber parę set metrów ponad obozem, byliśmy już przed paru dniami. Ale cóż znaczy wysokość niespełna 5 tysięcy metrów wobec wysokości przeszło 6-ciu tysięcy? W obozie przy Tres Quebradas czynimy przygotowania do pierwszej wielkiej wyprawy.



Ostatnie opady śnieżne i deszczowe wszędzie powodują wylewy rzek i potoków. Oto jeden z często spotykanych dziś obrazków w miastach dotkniętych powodzią.

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie mego kochanego męża

Ś. p. Jana Królka

a w szczególności: Przew. ks. Piławie, Inspektorowi Biur p. Dolibokowi, Urzędnikom i Pracownikom Huty Florian, krewnym i znajomym zmarłego składam staropolskie „Bóg zapłać“

(7129)

Zona i dzieci

Pracownicy umysłowi przeciw podwyżce cen przemysłowych

Komisja porozumiewawcza Związków Pracowniczych odbyła dnia 22 lutego b. r. przy udziale przedstawicieli związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych posiedzenie, poświęcone specjalnie omówieniu sytuacji gospodarczej kraju. W wyniku wszechstronnej dyskusji ustalono, że istotną groźbę dla dalszej poprawy gospodarczej stanowi polityka cen stosowana przez kartele przemysłowe i w związku z tym uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Poprawa gospodarcza, która się obecnie zarysowała, wymaga dalszych planowych wysiłków w kierunku wzmocnienia konsumpcji wewnętrznej. W tej chwili właśnie jesteśmy świadkami nowego ataku na ceny przemysłowe, które zalamuje, a może nawet sparaliżować proces poprawy. Kartele przemysłowe, a przede wszystkim kartele żelaza, węgla, cementu, cegły, drzewa itp., które przez cały okres kryzysu kurczyły produkcję i w drodze niewspółmiernie wysokich cen doprowadziły do zniszczenia konsumenta w miastach i na wsi, zamierzają wyzyskać nową koniunkturę przez ponowne podwyższenie cen.

Zamiary te kryją w sobie groźne niebezpieczeństwo dla całego gospodarstwa narodowego, a w szczególności dla wielkich zamierzeń inwestycyjnych, przeto należy im przeciwstawić z całą bezwzględnością. Wastwy pracujące apelują do Rządu, aby w czasie unemożliwił nowy zamach karteli i ze swej strony stwierdzają, że jedynym skutecznym środkiem jest rozwiązanie karteli, a w wypadkach, w których rozwiązanie ich nie dało by zamierzonych skutków — poddanie ich kontroli państwowej.

Kontrola taka wykonywana przez władze państwowe przy udziale przedstawicieli związków zawodowych pracowników i robotników oraz organizacji spółdzielczych może jedynie zapewnić, iż interes całego gospodarstwa będzie rozstrzygał o zmianach i cenach produkcji przemysłowej w Polsce“.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

27)

—o—

— Liczyłem, że los mnie nie pognebi, że mi się uśmiechnie, że zdołam oddać nieposrzednie wszystko... Do Lyonu nie mogłem pojechać. Przejeżdżałem nawet przez Lyon, wracając z Monte Carlo do Paryża po tragicznym bankructwie wszystkich moich nadziei — tych nadziei, które były dla mnie brzytwą, jakie tonący się chwytają... I tonąłem...

Przerwał na chwilę, aż podjął znowu:

— Obijałem się po Paryżu... Żyłem z dnia na dzień. Miałem jeszcze.. kilkadziesiąt franków, gdy nadzedł ten dzień — dzień przełomowy... dzień mojego szczęścia!

Dyrektor wachylił się niecierpliwie.

— Dyrektorze! Przeżyć to wszystko straszne, niskie, podle, tragiczne — warto było, by powitać taki dzień. Wszystkie moje nadzieje wstały z gruzów i przybrały się w najpiękniejsze szaty. Niech się pan nie dziwi, dyrektorze, że ja, były urzędnik bankowy, przemawiam na samo to wspomnienie tak poetycznym stylem... Taki dzień — to najczystsza poezja, poezja życia, która wysłonecznia wszystko... przebacza wszystko, o wszystkim zapomnieć może...

Wypił kieliszek wina, perlącego się matowo pod blade światło okna.

— Pewnego popołudnia wrześnieowego wsiałem do autobusu Al-bis pod Gare St. Lazare...

Powiedział to zdanie tak dobitnie, że aż dyrektor zdziwił się i zapytał:

— Wsiadł pan? No, dobrze — ale po co?

Very wzruszył ramionami:

— Po co? By dać franka konduktorowi... Po co? A cóż miałem innego do roboty? Wsiadłem do tego autobusu i iechałem, patrząc na Paryż szumiący, piękny, tak na oko bogaty, barwny, szczęśliwy... Czy zauważył pan, dyrektorze, że Paryż ma to do siebie, że gdy się jest szczęśliwym — pogłębia szczęście... Gdy się jest jednak nieszczęśliwym — pogłębia nieszczęście... Dziwne, kochane miasto! Otóż patrząc na panoramę ulic paryskich z ich bujnym życiem, zajechałem do Quartier Latin, tu właśnie, nie daleko od naszej restauracji, na bulwar Świętego Michała i wysiadłem... Wszedłem do „Cafe de la Sorbonne“...

Dyrektor przerwał na dźwięk tej nazwy:

— To właśnie kelner z tej kawiarni...

— Tak — dokończył Very — został porwany.

— No i?

— No i płem coś, zdaje się Byrrh i bezmyślnie obserwoвавem tysego kelnera, który jak dzisiaj się dowiedziałem, sławny na cały Paryż po swym porwaniu, nazywa się Ramon... Obserwoвавem jego tysią głowę i dumalem nad znikomością rzeczy świata tego... Sądziłem, że ja nie doczekam się lisyne... Równocześnie wspominałem o panu, dyrektorze, tak dobrym i laskawym dla mnie i przypomniałem sobie, że i pan ma także lysinę!

Dyrektor de Vadatte poglądził się po lysinie i uśmiechnął się.

Był to żart dosyć dziwny... W ogóle to opowiadanie o lysinach było dosyć nie na miejscu... Ale to może ten stołowy „Graves“ jest istotnie dość „Vieux“ dla pana Very?...

— No, i cóż dalej?...

— I dalej... zacząłem sobie przypominać, kto jeszcze z moich znajomych ma lysinę...

Dyrektor poruszył się niecierpliwie na krześle.

— Po tym — ciągnął dalej pan Very z niedostrze-

galnym chochlikiem śmiechu w pięknych czarnych oczach — zacząłem sobie przypominać, kto ma lysinę ze znanych w naszej stolicy osobistości...

— Panie Very! — zachnął się dyrektor. — Niech że pan...

Very roześmiał się:

— To jest bardzo ważne, dyrektorze! Zrozumie pan zaraz. Niech pan mnie słucha cierpliwie... Kupilem sobie w końcu „Ami du Peuple“ i czytałem... Czytałem — aż przeczytałem...

Dyrektor westchnął.

— Do ostatniej strony — na której... Pan Very krzyknął to ostatnie słowo — „na której“ — tak, że aż dyrektor podskoczył. Po czym skandował wpatrzony w dyrektora:

— Na której mój wzrok padł na ogłoszenie...

Przerwał, wyjął portfel i z jego przegródki wyciągnął gazetę.

— Niech pan sam przeczyta to sobie...

Dyrektor przemachił ciekawie.

— A więc to jednak... —

— Widzi pan, dyrektorze! Pan myślał, że jestem podchmielony, ale ja musiałem panu opowiedzieć wszystko najdokładniej, co się działo owego wieczora wrześnieowego, ażeby mógł pan zrozumieć to, czego nie zrozumiał kelner Ramon: że zerwałem się jak wariat, że zostawiłem mu frank pięćdziesiąt napiwku i popędziłem do przystanku autobusowego i wpadłem do Al-bisu, którym tak beznadziejnie przywlokłem się przed godziną w górę bulwaru do „Cafe de la Sorbonne“...

Dyrektor zapytał z najwyższym zaciekawieniem:

— I poszedł pan tam?

— Tak... 11 rue de Havre... Dwa kroki od przystanku autobusowego... Przeszedłem tam i przedstawiłem się...

— Kto tam był?

(Ciąg dalszy)

Stosunki zdrowotne wśród młodzieży robotniczej

Od kilku lat prowadzone są na terenie całej Polski badania młodocianych robotników w wieku od 15—18 lat. Głównym zadaniem badań jest wykrywanie wczesnych zmian chorobowych u młodocianych pracowników oraz leczenie zapobiegawcze.

Wyniki badań młodocianych pracowników są świadectwem ciężkich warunków, w jakich młodzież robotnicza żyje i pracuje. Rozszerzenie opieki zdrowotnej nad nią

zarówno na terenie warsztatów pracy, jak i przez organa opieki społecznej jest palącą potrzebą.

Nadgodzinowe prace oddać bezrobotnej młodzieży

Piszą nam: Podczas gdy setki maturzystów nie mogących z braku środków pieniężnych studiować dalej, znajduje się po prostu na bruku bez pracy, zmusza się urzędników huty „Pokoń” w Nowym Bytomiu do wykonywania po większej części bezpłatnych nadgodzin. Przecież w tym tkwi źródło demoralizacji liczonej rzeszy bezrobotnej młodzieży z wykształceniem. W wymienionych zakładach pracują jedni po za służbę po to, aby „przyrobić” sobie jakieś 200 zł. a drudzy, aby przy podobać się kierownikowi, chociaż bezpłatnie,

lecz w tym przekonaniu, że kierownik tego wymaga i że nie zostanie posądzony o nieprawość. Na litosie Boską zapytuje się opinii rozsądnie myślących Polaków? Do czego ma prowadzić taki stan rzeczy? Czy do tego, aby zniechęcona wiecznym, daremnym poszukiwaniem posady młodzież, zwątpiła w swą już i tak pogardzaną racją bytu? Jeżeli więc i w innych zakładach toleruje się takie metody w zysku sił roboczych, to można nam, maturzystom i akademikom, pogratulować rychłego osiągnięcia pracy i chleba. Obywatel.

Zwiększenie zapotrzebowania na robotników rolnych do Francji

W ostatnich dwóch miesiącach zwiększyło się zapotrzebowanie na robotników rolnych do Francji. Obecnie tygodniowo wyjeżdża około 500 osób z terenu całej Polski, najwięcej jednak z województw łódzkiego, lwowskiego i wolskiego. Wyjeżdżają przede wszystkim ci, którzy posiadają imienne wezwania od pracodawców, względnie od rodzin już we Francji przebywających. W ostatnich dwóch miesiącach

wyjechało 4.600 osób. Pocztowa Kasa Oszczędności specjalnie zorganizowała dla emigrantów przy Inspektoracie Emigracyjnym w Mysłowicach oddział, który zaopatrza emigrantów w książeczki oszczędnościowe. Jest to zapoczątkowanie składania oszczędności przez emigrantów, w oszczędnościowych instytucjach polskich. Urząd Emigracyjny w Mysłowicach jest obecnie jedynym w Polsce.

Przewlekłe strajki w bielsko-bialskim okręgu przemysłowym

W przemysłowym okręgu bielsko-bialskim istnieje od wielu dni dwa ośrodki zapalne, które grożą każdej chwili wybuchem strajku generalnego. Są to — włókiennicza fabryka „Lenko” w Aleksandrowicach i metalurgiczna fabryka Szwałde. W zakładach tych łącznie strajkuje ponad 1100 robotników i robotnic, przy czym strajk w fabryce „Lenko” wybuchł na tle redukcji części robotników, pomiędzy którymi znajduje się 6-ciu mężów zaufania klasowego związku włóknarzy. Strajk w fabryce Szwałde toczy się o umowę zbiorową. Ponieważ obie akcje przewlekają się, klasowa organizacja zawodowa udzieliła im poparcia w formie ogłoszenia na 24 hm. strajku protestacyjnego, w którym udział wzięło ponad 1500

robotników. Strajk był więc tylko częściowy. ZZZ. zasadniczo w akcji prowadzonej wyłącznie przez klasowe organizacje udziału nie bierze. Jedynie robotnicy tej organizacji w fabrykach, gdzie znajdują się w mniejszości — wzięli udział w strajku protestacyjnym. Likwidacja strajku na terenie fabryki Szwałdego o tyle napotyka na trudności, że sam właściciel znajduje się poza granicami kraju i jakoś nie kwapi się z powrotem. Aby przyspieszyć rozstrzygnięcie, klasowe związki zawodowe przygotowują masową akcję dla poparcia żądań strajkujących. Onegdaj delegacja strajkujących z związków klasowych interweniowała na rzecz strajkujących u władz wojewódzkich i inspekcyjnych w Katowicach.

TROPIKA jest mydłem toaletowym o wysokiej wartości higienicznej.

Kompozycja składników tego mydła umożliwia racjonalną pielęgnację ciała, to też zaleca się używać mydło „TROPIKA” do mycia twarzy i do kąpieli.

Czarujący zapach mydła „TROPIKA” zestawiono z wyciągów podzwrotnikowych kwiatów działających nadzwyczaj odświeżająco. Czarujące mydło TROPIKA z firmy

Henryk Żak w Poznaniu
kosztuje tylko 60 groszy.
Jednorazowe użycie przekona każdego

Dwa wypadki na kop. „Rymer”

Na kop. „Rymer” w Niedobczycach wydarzyły się ostatnio dwa nieszczęśliwe wypadki. Robotnik Józef Matuszczyk, zatrudniony przy ładowaniu węgla doznał ciężkich obrażeń na całym ciele, a górnik Franciszek Śmieja doznał złamania nogi i ogólnego potłuczenia.

Samowolne redukcje na kop. „Prezydent Mościcki”

Onegdaj odbyło się zebranie załogowe robotników kopalni Prez. Mościcki w Chorzowie urządzone w cechowni kopalni. Zebranie zajął p. Augustyn Janiczek, poczem szereg radców przemawiało o sytuacji robotników na kopalni. Podnosili oni, że stosunki na kopalni uległy pogorszeniu. Ostatnio zredukowano 18 robotników, a przewidziana jest dalsza redukcja około 60 robotników. W końcu uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się od Komisarza demobilizacyjnego, by ukrocił samowolę zarządu kopalni Prez. Mościcki i interweniował przy redukcji robotników.

Trzecią baterię pieców zamierza uruchomić koksownia Łagiewniki

Dyrekcja koksowni „Łagiewniki” przystępuje do badania przez fachowców III grupy pieców koksowych, czy nadają się one do naprawy. W wypadku, gdy fachowcy stwierdzą tę okoliczność, dyrekcja przystąpi do przeprowadzenia remontu. Piece te były nieczynne od roku 1929 i na skutek tego uległy częściowemu zniszczeniu. Remont potrwa około sześć miesięcy.

Nowy wysoki piec w hucie „Piłsudski” będzie ostatnim wyrazem techniki.

Jak już informowaliśmy, huta „Piłsudski” w Chorzowie buduje nowy wysoki piec, którego koszt urządzenia pochłonie około pięć milionów złotych. Piec będący w budowie, posiadać będzie najnowsze urządzenia do nagrzewania powietrza. Są to t. zw. „resuperatory”, stosowane dotychczas jedynie w hutach amerykańskich. Pracami kieruje inż. Popowicz przy pomocy kilku fachowców amerykańskich. Budowa nowego pieca ukończona będzie w lecie bieżącego roku.

O zarobki wozaków

W dniu wczorajszym rozpoczęła obrady mieszana podkomisja dla regulacji zarobków wozaków i dzionkarzy na kopalniach śląskich. W podkomisji zasiada trzech przedstawicieli przemysłowców i trzech przedstawicieli robotników. Z ramienia ZZZ. w pracach podkomisji kierze udział sekr. Feliks.

MACIEJ KOTYRBA Manysiowa godka o górnikach

(Ciąg dalszy).

— No, ale tego na dzisiaj będzie dość, kamracia — rzekł Kostur.
— Już i Manys zmęczony i północ blisko, a gospodki to i zasnął przy bufecie.
— Racja, racja — zaczęli przytakiwać inni. Jeden tylko Krzakała rad był by dalej słuchać Manysiowego opowiadania, bo go mocno interesowało. Ponadto — pod wpływem opowiadania — zbudziła się w nim skrucha, że tak gorąco ukochny przez Manysia zawód, on — Krzakała — niejako spadkobierca Manysia, dotychczas tak lekceważył.

Kostur nie wiele się tam odzywał. Wiadomo, że kobiecie, kiedy się zawiniło trochę, trzeba ustąpić. Pogoda trochę, pogoda i przestanie. Z tego jeszcze ostudy nie będzie. Co prawda, to go tam trochę głowa i bolała. Wiadomo, że wódka i piwo idzie albo do nóg, albo do głowy. Więc nie wiele tam z bałą rozprawiał, tylko rzekł, że przyjmowali go gościnnie przyszedł do Jacka Manysia, co w odwiedziny przyszedł do kamratów, no i zabawili się trochę. Dziś mają się znowu spotkać, więc idzie.

— Kiedy mu starka rzekła: Kiej przyjdzie? — to się na nią trochę obruszył i odpowiedział: — Jak się będzie z mną targować, jak żyć, to przyjdzie rano, a jak ni, to może o północy — i poszedł.

U Bronnego zastał już Krzakała. Ten przyszedł pierwszy, bo rad był nie nie utracić z opowiadania Manysiowego. I jego trochę głowa pobołowała. Co prawda to nie od picia, bo Krzakała nie raz już „zabierol” na całą noc i nie wiele mu było. Na drugi dzień zjadł śledzia słonego, popił piwem, przegryzł kiszonym ogórkami i zaś było dobrze. Więc nie od wczorajszego picia bolała go głowa. Tylko od tego myślenia po Manysiowej godce, że on też, choć tam w rodzinie nie miał górników, mógłby zdobyć sobie szlachectwo górnicze. Śniło mu się też w nocy, bo śniło. Widział siebie we śnie radcą zakładowym, który jest niby drugi dyrektor na kopalni i do którego robotnicy przychodzą z prośbami i ze skargami, a on

Drugiego dnia, choć to była i świętówka, jakoś nieskoro było kamratom Jacka Manysia zebrać się u Bronnego w gospodzie na dalszą pogawrodkę o szlacheckim stanie górniczym, co to Polsce bogactw przysparza i w zamorskie kraje wysyła ten czarniuseńki węgiel. Trochę tam wczoraj i wypili „pod godkę”, ale znowu nie tyle, żeby byli „ożarci”. Ot, tak. Mało widać. A przecież Kostura starka wydziwiała na niego, że smyko się po nocy i traci czas i pieniądze. A niedługo przecież pójdzie na turnus, to trzeba oszczędzać na ten czarny chleb. Bo, że by tam pracował wszystkie dniówki to niechodzą jeszcze, ale przecież ten diosecki turnus to na nie psoci w domach górniczych.

zawsze jednakowo odpowiada: — Już to wam załatwia. Czasami na tej odpowiedzi kończy się, ale w wielu wypadkach taki radca wiele pomoże robotnikowi. — Nie uda się jemu samemu, to szturmuje sekretarza związkowego i obaj razem ulżą doli robotnika. Coś mu się widzi, że śniło mu się też, chyba już nad samym ranem, że z kilofkiem po kopalni chodził. Wiadomo, kilofek to niebezpieczne narzędzie niejednego starego górnika. Chodzić z kilofkiem po kopalni, to już tak, jak gospodarzyć na kopalni do spółki ze sztygarem. Czasami taki pan z kilofkiem zapomina o tem, że sam kiedyś był za „hajera” i zdrowo dociska z robotą. Ale to przeważnie tacy, co to przez „lizostwo” dostali kilofek. Dobry górnik wie, co to robota i sztykanować swego dawnego towarzysza nie będzie.

Pierwszy przerwał tę ciszę Krzakała. — Coś nie widać Manysia. — Pewnie mu nie sporo po wczorajszym — ociągając się odpowiedział Kostur. — Myślicie? Mnie się widzi, że taki stary „hajer” to więcej może strzywać. Przeca my nie wiele tam wczoraj wypili. Tych dziesięć piw i tyle samo wódek, to na tako głowa, jak Manysiowa, jest nic. — Jo tyż tak myśla, że nic, a przeca ni ma go.

Krzakała siedząc tak przy piwie i oczekując kamratów rozmyślał nad tym snem, co by też mógł znaczyć i jakoś nie znajdował odpowiedzi. A wiecie dla czego? Bo nie był jeszcze ze stanem górniczym na „sto procent” związany, nie nosił tego swego górnictwa w sercu i nie pieścił go w sobie. Uważał je bowiem za dopust Boży. I dlatego, choć mu się ten sen uśmiechał, to sam sobie nie wierzył, żeby kiedyś mógł po kopalni z kilofkiem chodzić i zazywać takiej powagi, jaką cieszył się stary Manys.

— To wam kiepsko bydzie — dopowiedział Krzakała.

Te jego rozmyślenia przerwało wejście Kostura. Przywitali się górniczym „Szczęść Boże”, uścisnęli dlonie i przysiedli na ławie.

— Pewnie, że nie dobrze. Jeszcze dobrze ni komu na turnusie nie było. Diabli nadali z tym pieroństwem. Idzie nos stu na trzy miesiące. — Spróbujcie do rady zakładowej. Moż wam przesunąć termin.

Jakoś nie sporo im było zacząć rozmowę. Krzakała jeszcze nie ze wszystkim opamiętał się po swoim rozmyśleniu, a Kostur coś długo nabijał presówką fajeczkę i rozmyślał nad turnusem, który mu żona przypominała.

— Jo już nad tym myślałem. Bo to i Maryjkę posyłały do pierwszej komunii świętej i baba coś mi choruje. — To może i przesunę. Ino zróbcie to pogibku. Bo to dużo takich będzie.

— Szczęść Boże! — rozległo się Manysiowe powitanie po sali.

— Szczęść Boże! — odpowiedzieli wspólnie z gospodzkim. (Dokończenie nast.)

Wiadomości gospodarcze

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 25 lutego 1937 r.
Ceny rozumieją się ac 100 kg. w złotych paręteł wagon Katowice, w handlu hurtowym, w lid...

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

z dnia 25 lutego 1937 r.
DEWIZY: Belska 88.90 89.08 88.72 - Berlin 212.78 211.94 - Gdańsk 100.00 100.20 99.80 - Amsterdam 289.25 289.95 288.55 - Kopenhaga 115.50 115.01 - Londyn 25.53 25.90 25.76 - Nowy Jork 25.74 25.90 25.74 - Frankfurt 24.51 24.51 24.51 - Oslo 129.50 130.13 129.47 - Paryż 24.57 24.63 24.51 - Praga 18.41 18.46 18.36 - Sztokholm 133.20 133.53 132.87 - Zurych 120.45 120.75 120.15 - Wiedeń 99.20 99.80 - Mediolan 27.05 27.75 - Helsinki 11.44 11.38 - Montreal 528 528 1/2 - Tendencja słabsza.

WALUTY: Belgii belg. 89.08 88.65 - Dol. ry amerykań. 528 1/2 5/8 - Dolary kanad. 528 525 1/2 - Floreny hol. 289.95 288.25 - Franki franc. 24.53 24.49 - Franki szw. 125.75 119.95 - Funtury ang. 25.90 25.74 - Guldeny gd. 100.20 99.80 - Korony czeskie 15.60 15.30 - Korony duńskie 115.50 114.75 - Korony norw. 12.13 12.15 - Korony szwedzkie 133.53 132.55 - Liry wł. 24.00 23.50 - Marki niemieckie 11.44 10.40 - Marki niem. 124.00 120.00 - Sztylingi austr. 95.00 93.50 - Marki niem srebrne 133.00 129.00.

AKCJE: Bank Polski 101.00-100.00 - Cukier 28.00 - Węgiel 21.00-19.75 - Lilpop 13.50-13.00 - Norblin 61.00 - Modrzewoj 7.15-6.90 - Starachowice 33.00 - Haberbusch 36.50 - Tendencja słabsza.

PAPIERY PASTWOWE: 3 proc. poź. inwestycyjna I. em. 64.50 - serie 83.25 - II. em. 65.90 - 5 proc. konwersyjna 53.75 - 6 proc. dolarowa 41.37 - 4 proc. prem. dolarowa 47.00 - 4 proc. konsolidacyjna 51.75-51.50 - 5.75-49.50-49.63 dwa ost. drobne. 7 proc. stabilizacyjna 350.00 kupon 63.67 - 8 proc. prem. pol. 91.50 - 8 proc. z dol. gwar. 1924 roku 25.58 - 4 1/2 proc. Ziemskie 49.50 - 5 proc. Warszawy nowe 54.75 - 5 proc. Radomia nowe 40.25 - Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów utrzymana.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

z dnia 25 lutego 1937 r.
LONDYN: Nowy Jork 489 1/2 - Paryż 105 1/2 - Mediolan 22 3/4 - Belska 90 3/8 - Zurych 21 43 7/8 - Amsterdam 89 3/8 - Oslo 19 50 - Kopenhaga 22 40 - Sztokholm 19 30 1/2 - Praga 140 1/4 - Berlin 12 15 1/2 - ZURYCH: Nowy Jork 1 38 1/2 - Londyn 21 44 - Paryż 20 39 1/4 - Mediolan 23 53 - Belska 73 87 1/2 - Amsterdam 240 00 - Oslo 107 7/8 - Kopenhaga 95 70 - Sztokholm 110 55 - Berlin 116 25 - Praga 15 27 - PARYŻ: Nowy Jork 21 50 - Londyn 105 1/2 - Mediolan 113 10 - Belska 362 25 - Zurych 490 50 - Amsterdam 1176 75 - Praga 75 00 - Berlin 865 00.

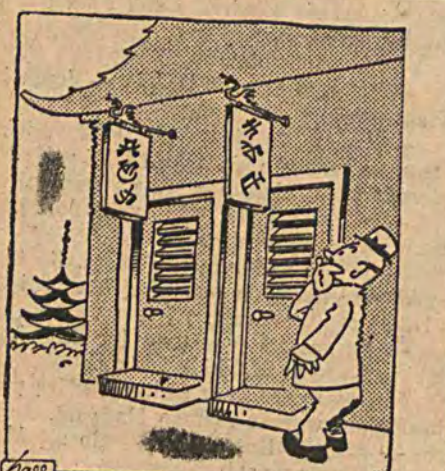
GENY NABIAŁU

Ceny mleka: w półhurcie 19-21 gr za 1 litr mleka (oznaczenia nie ma), w detalu 26 gr, w półhurcie 23-24 gr za 1 litr mleka (oznaczenia nie ma), w detalu 28 gr. Tendencja utrzymana. Dostawy dostateczne, konsumpcja słabsza. Ceny mleka: I gat. (masło deserowe) w hurcie 3.10-3.20 zł za kg, w detalu 3.40-3.60, II gat. (masło stołowe) w hurcie 2.90-3.00, w detalu 3.20-3.30, III gat. (kuchenne) w hurcie bez notowań, w detalu 2.90-3.00, większe pozostające w hurcie 2.70-2.80, w detalu 3.00-3.20. Tendencja utrzymana dowozy dostateczne, śmiešana kwaśna 22-24 proc. w hurcie 1.20 zł za litr, w detalu 1.40.

Z giełdy metali.

LONDYN, 23. 2. - Notowania metali w L. za T: miedź - tendencja słaba; Standard per kasa 65-65 1/4 3 mied. 65-65 1/4; Sett. 65; elektrolityczna 69-71 5/8; Best Selected 70 1/4-71 5/8; Strong Sheets 107; Elektrowolfram 71 5/8; cyna - tendencja niejednolita; Standard per kasa 249-250; 2 mied. 249-251; Sett. 250; Banka obrotów nieoficj. 252 5/8; Straita obrotów nieoficj. 253 (cena wchodnia 253 5/16, obrót 865 ton); ołów - tendencja niejednolita; zagran. dostawa natychm. 30 1/4, nieoficj. 30 1/4 kup.; termin. 30 1/4, nieoficj. 30 1/4-30 5/16; Sett. 30 1/4; cynk - tendencja spokojna; zwykły dostawa natychm. 28 7/8, nieof. bez notowań, termin. 28 3/4, nieof. 28 3/4-28 7/8; Sett. 28 7/8; antymon chiński 63-64; wolfram 41-42; cieczerian miedzi 24 5/8.

LONDYN, w dniu 22 bm. zanotowano w Londynie dalszą niebywałą wyżkę cen ważniejszych metali. Zarówno fluktuacja kursów, jak i rozmiary obrotów były bardzo duże. Spekulacja przebrała jednak tak duże rozmiary, że w drugiej połowie posiadzenia giełdowego ceny wykazywały zniżkę. Mimo to, w porównaniu z poprzednimi notowaniami płatukowymi, zwykła kursów jest olbrzymia. I tak miedź w pewnej chwili zyskała aż 10 funtów, przy czym ostateczny zysk wynosił około 6 i 1/2 funt. (79 3/4 funt. w piątek). Cyna zyskała początkowo 2 1/2 funt., ostatecznie zaś zysk wyniósł około 8 funtów (do 248 5/8). W dalszym ciągu ważnym powodem wzrostu cen metali jest zapotrzebowanie na nie ze strony rządu brytyjskiego, jak również perspektywy, że zakupy rządowe będą jeszcze wzrosły. Nakazuje to również prywatnemu przemysłowi zwiększenie zakupów antycypacyjnych w przewidywanu dalszej wyżki cen. Jeżeli chodzi o cynę, wzrost popytu na nią przypisać należy w dużej mierze poważnym zakupom ze strony Stanów Zjednoczonych, przede wszystkim na potrzeby przemysłu samochodowego. Znaczący należy, że spekulacja metalami zaczyna napaść obawą sfer mierzalnych, które nawiązywać jednak nie ingerują w celu jej zahamowania.



Turysta (w Chinach) do siebie: - No dobrze, ale żebym ja rozumiał, co tam jest napisane.

Tragedie małżeńskie

Mąż zamordował żonę

Wyjaśnienia Raszki wydały się policji mocno podejrzanym, wobec czego osadzono go w aresztach. W międzyczasie wysłano do lasu miejskiego oddział wywiadowców, którzy szczegółowo przeszukali okolicę lasu. Wszystkie jednak wysiłki celem odnalezienia jakiegokolwiek śladu po zaginionej spełzły na niczym. Nie zależnie jednak od wspomnianych poszukiwań wpadły w ręce władz bezpieczeństwa materiały mocno obciążające Raszkę. Poddano więc podejrzanego ponownemu badaniu, w czasie którego oddaliła się i od tego czasu nie powróciła do domu.

Wyjaśnienia Raszki wydały się policji mocno podejrzanym, wobec czego osadzono go w aresztach. W międzyczasie wysłano do lasu miejskiego oddział wywiadowców, którzy szczegółowo przeszukali okolicę lasu. Wszystkie jednak wysiłki celem odnalezienia jakiegokolwiek śladu po zaginionej spełzły na niczym. Nie zależnie jednak od wspomnianych poszukiwań wpadły w ręce władz bezpieczeństwa materiały mocno obciążające Raszkę. Poddano więc podejrzanego ponownemu badaniu, w czasie którego oddaliła się i od tego czasu nie powróciła do domu.

mał się i wyświetlił ponurą zagadkę zabięcia własnej małżonki.

Według zeznań Raszki małżonkowie udali się na przechadzkę do lasu miejskiego w trakcie rozmowy doszło między nimi do sprzeczki, w wyniku której mąż zamordował swoją żonę, poczem zwłoki jej ukrył w zaroślach w odległości 6 metrów od miejsca zbrodni. Po tych zeznaniach policja przystąpiła do poszukiwań, gdzie rzeczywiście znalazła zwłoki zamordowanej kobiety przywiązany łańcuchem do sży.

„Gdyby mnie teraz widział mąż“ ...

Kalisz, 26 lutego. Przy ul. Kościuszki w Kaliszu zamieszkiwali Juliana i Józef Mielczarkowie. Przychodził do nich niej. Mieczysław Błaszczynski, z którym niebawem Mielczarkowa zawiązała bliższe stosunki. Dowiedziawszy się o tem Mielczarek, ostrzegł swą żonę - żądając od niej zerwania z Błaszczynskim. Mielczarkowa nie usłuchała jednak męża i spotykała się nadal ze swym przyjacielem.

Przy ul. Kościuszki w Kaliszu zamieszkiwali Juliana i Józef Mielczarkowie. Przychodził do nich niej. Mieczysław Błaszczynski, z którym niebawem Mielczarkowa zawiązała bliższe stosunki. Dowiedziawszy się o tem Mielczarek, ostrzegł swą żonę - żądając od niej zerwania z Błaszczynskim. Mielczarkowa nie usłuchała jednak męża i spotykała się nadal ze swym przyjacielem.

Dzięki szybkiej interwencji policji i resztowaniu Raszki udało się w stosunkowo krótkim czasie wykryć zbrodnię i uniemożliwić mordercy usunięcie zwłok. Raszka po zbrodni udał się jak zwykle do pracy, zamierzając po powrocie z zajęcia zamrzeć wszelkie ślady popełnionej zbrodni.

Jedno z takich spotkań podsłuchał zdradźony mąż i dowiedział się z rozmowy, iż kochankowie mają się następnego dnia spotkać. Z samego rana Mielczarek oświadczył żonie, że wychodzi na cały dzień z domu. Gdy kobieta wy-

szła, Mielczarek wrócił do mieszkania i uzbrojony w rewolwer, ukrył się za szafą. Po pewnym czasie do mieszkania przybył Błaszczynski i Mielczarkowa. W pewnej chwili wiarołomna żona oświadczyła: „Gdyby mnie teraz widział mąż - toby mu żółł pełka”. W tej samej chwili z za szafy wyszedł Mielczarek i strzelił w głowę Błaszczynskiemu. Mielczarkowa chciała go osłonić własnym ciałem i wówczas to została postrzelona w klatkę piersiową. Po dokonaniu tego czynu Mielczarek udał się do policji, gdzie opowiedział o całym zajściu. Został on przekazany władzom sądowym. Rannych przewieziono do szpitala, gdzie walczą za śmiercią.

Żona ze sztyletem

Inowrocław, 26 lutego. W Młach pod Inowrocławiem żona urzędnika Zakładów „Solway’a” Władysława Tu-

rowskiego poraniła ciężko męża sztyletem. Przewieziono go do szpitala, Turowską zaś zaopiekowała się policja.

W obecności męża przecięła sobie żyły

WARSZAWA. Wczoraj w nocy popełniła samobójstwo żona adwokata, 40-letnia Zofia Siemiradzka, która od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy i w ubiegłą niedzielę usiłowała się zastrzelić, lecz zamach ten udaremnił jej mąż. Desperatka nie dała jednak za wygraną i powtórzyła zamach samobójczy, którym tym razem się udało. Siemiradzka, leżąc w łóżku, przecięła sobie pod kofrą tętnicę lewej ręki ostrzem

od maszyny do golenia, w czasie rozmowy z mężem, który niczego się nie domyślał. Gdy Siemiradzka zaczęła blednąć, przerażony mąż zerwał się z łóżka i zobaczył wtedy kałużę krwi pod łóżkiem. Zrozpaczony pobudził domowników i zaważwał lekarza. Siemiradzka oświadczyła: „Nie potrzeba, bo zapóźno”. W pół godziny później mimo pomocy Siemiradzka zmarła.

Dwa wypadki samobójstwa

Bielsko 26 lutego. Wczoraj nad ranem zawezwano pogotowie ratunkowe do domu dla bezrobotnych w Białej, skąd przewiozło do szpitala 18-letnią Czeszczykównę Rozalię z Lipin, która usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej. Czeszczykównę przewieziono w stanie beznadziejnym. Lekarze szpitalni nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

24 bm. również w celach samobójczych niejaka Genowefa Rachwańska lat 25 z Czechowic wypiła większą ilość jodyny. Rachwańska leżąc i nie dając znaku życia zauważyli obok gminy w Czechowicach przechodnie, którzy zaważwali pogotowie ratunkowe z Bielska. W stanie beznadziejnym przewieziono Rachwańską do szpitala. Powód w obu wypadkach - brak środków do życia.

Płonący samochód na szosie

Rybnik, 26 lutego. Nieliczni przechodnie, którzy znajdowali się onegdaj na szosie w Rybniku-Paruszowcu, byli świadkami niezwykłego wypadku. Od strony Przegędzy w kierunku Rybnika jechał samochód osobowy, z którego niespodziewanie wśród wielkiego huku buchnął w górę słup ognia. Kierowca samochodu, a zarazem jego właściciel, restaurator Wincenty Knap z Rybnika zdołał płonący wóz zatrzymać,

doznając jednak dotkliwych poparzeń twarzy i prawej ręki. Ogień w mig ogarnął cały samochód, niszcząc go doszczętnie. Zdołano jedynie uratować motor, który doznał tylko nieznacznych uszkodzeń. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że powodem wspomnianego pożaru była prawdopodobnie nieszczelność zbiornika benzynowego, który eksplodował, powodując pożar. Wartość spalonego samochodu wynosi około 2000 zł.

Rozpaczliwe wołanie żywcem płonącego dziecka

Dnia 24 lutego br. zgłosił na posterunku policji w Rogowie Maksymilian Lorenc z Bluszczowa, że tego dnia zmarła 9-letnia Łuskówna z Bluszczowa, wskutek ciężkich poparzeń. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że 23 bm. Albertyna Łuskowa matka 4-letnich dzieci udała się w celach zarobkowych do Kanałowa n/O, pozostawiając dzieci pod nadzorem swej matki Siedlaczkowej. Krytycznego dnia udała się Siedlaczkowa

na chwilę do pobliskiego składu po chleb, pozostawiając dzieci bez nadzoru. W czasie nieobecności babki, wnuczka jej 9-letnia Łuskówna zbliżyła się nieostrożnie do rozpalonego pieca żelaznego. Od pieca zapaliła się sukienka dziewczynki. W jednej chwili dziecko zamieniło się w żywą pochodnię. Dziewczynka z rozpaczliwym krzykiem rzuciła się do drzwi i wybiegła na ulicę, wołając o ratunek. Z pomocą nieszczęśliwej pobiegli sąsiedzi, którzy zdarli

z dziecka płonące suknie i ogień stłumili. Ratunek był jednak późny. Ciało dziecka przedstawiało jedną wielką ranę. Wśród strasznych męczarni Łuskówna zmarła następnego dnia.

Zamiast w kurzu i w sady podrozujemy LOTEM w czystych przestworzach tanio - bezpiecznie - szybko.

Str. 6. KON STRES Pierre Bar... Moshach... Był... w Londyn... Madelein... Warszawa... cenny... postać... Namówi... raniania roli... rzeczy... zebrała. He... do Afry... z Pi... Henr... Heffner... zbył do... Grej... - No. -... pan ni... M... narazi... Sw... przedzi... owiazkie... wszystkie... wyglada... tworzył p... ro bed... ma dużo t... - To... -... zapwał... Piotr wsze... wież z... z... C... nawoń pr... - Skutki... mówiąc: z... Św - Nie w... - Pomysł... wani F... Zgodnie... zaraz nas... ny na ob... przy: H... stand. Ele... - Ciekaw... - myślał... Dobr... ieta Wik... dobitnie... pokrwał... rzec, okn... kitynymi... było ani... stronnym... nieczynnym... Na ko... nej cęgi... zaś widn... wój wpr... na tych... - Wsz... rzone t... czarnej... przy kor... był chł... szyl się... dwoje i... - Sji... wiedział... - A... godny. I... ny, jak o... lam się... na myśl... wiodła o... być sta... z tego z... bardzo z... mnie tut

KONRAD TRANI

ZEMSTA

Prawdziwie
emocjonująca
powieść

STRESZCZENIE POWIEŚCI.

Pierre Barroux — międzynarodowy włamywacz paryski rozpruł w Warszawie kase banku Mosbacha — zabierał mu gotówkę i cenne pamiątki. Był to akt zemsty za to, że Mosbach przed laty w Paryżu miał spótkę finansową z Pierre Barroux, którego bez cienia skrępowań w interesie Pierre wraz ze swą siostrą Madeleine, z którą wybrał się na wyprawę do Afryki, wrócił z klejnotami do Paryża. Pożądanie cennych klejnotów nie można łatwo spójnić z postanowieniem uciec się do następującego planu: Namówił swego przyjaciela Henriego do odparcia roli podupadłego hrabiego, który starał się w Londynie klejnoty sprzedać. Dla upamiętnienia rzeczywistości stał w tym akcie się wzywając. Henri wyjeżdża przedtem na krótki pobyt do Afryki. Aby czuć nad sprawą Pierre Barroux odzwierciedlenie, hrabia zabrał z sobą rolę kamerdynera pana hrabiego z Paryża — Pina. Takie nazwisko przybrał ekszpeck kawiarniany, przyjaciel Pierra Barroux — Henri. Po krótkim pobycie w Tangerze, Henri poznał piękną wdówkę z Londynu, panią Wiktorję Foster, hrabiankę i kamerdyner przybyli do stolicy Anglii, zatrzymując się w hotelu Greyhill.

Od strony hallu dobiegł niski męski głos.

— To Adams! — zawołała pani Foster. — Musiałam go zaprosić na dzisiejszy wieczór, to moi starzy i oddany przyjaciel. Nietylko zresztą przyjaciel, ale i wielbiciel — dodała po chwili, uśmiechając się kokieteryjnie.

— Szkoda — szepnął Henri. — Ogrodna szkoda — powtórzył w duchu, kiedy gość ukazał się na progu.

Adams był dość wysokiego wzrostu, barczysty i muskularny. Ciemnorude jego włosy były zaczesane gładko do góry. Kanciaty, wydatny podbródek nadawał twarzy wyraz brutalności. Siłne ręce pokryte były rdzawym mchem. Mógł liczyć niewiele ponad czterdzieść lat.

Henri wstał, żeby go powitać. Ale kiedy dłonie obu mężczyzn zetknęły się, hrabia Gozzi pomyślał sobie:

— Wyjątkowo niesympatyczny typ! Wzrok Adamsa mówił kubek w kubek to samo.

— Rzeźnik — pomyślał pogardliwie Henri.

— Ulizany szczeniak — zaopiniował tamten.

Zdarza się często, że dwaj ludzie stykają się w tramwaju, w pociągu, albo w restauracji. Nie znają się, nie przeszkadzają sobie. Mimo to wytwarza się między nimi odrazu nastrój pewnej wrogości. Wrogość ta potęguje się z minuty na minutę. Prosto działają sobie na nerwy, a jeśli jeden z nich jest z usposobienia cholerykiem, wystarczy pięć minut, żeby doszło do scysii...

— Jakżeż można klócić się w publicznym miejscu, a do tego z człowiekiem najzupełniej obcym? — pytała zdumiona i zroszeni znajomi, którzy dowiadując się później o szczegółach zajścia.

— Nie możecie tego zrozumieć — pisał da zazwyczaj odpowiedź. — Boście go nie widzieli. Ten człowiek był poprostu niemożliwy! Musiałem mu dać lekcję do brego wychowania!

Rozmowa zaczęła utykać od samego początku. Wiktorja opowiedziała o wrażeń z podróży. Adam zdał relację z wypadków, jakie w czasie jej nieobecności zaszły wśród znajomych. Henri milczał. Nie znał ludzi, o których była mowa i nudził się najwyraźniej.

Po jakimś czasie pani Wiktorja popłapała się, że od chwili wejścia Adamsa barometr humoru zaczął gwałtownie opadać. Temperatura bliska już była punktu zamrażania.

Oczywiście domyśliła się łatwo, z jakiego powodu obaj mężczyźni poczuli do siebie gwałtowną niechęć, z trudem maskowaną zasadami dobrego wychowania.

Adams kochał się w niej oddawna i nie mógł być zachwycony obecnością intruza przy pierwszym ich — od czasu powrotu z Afryki — widzeniu. Hrabia Gozzi trzymał się sztywno, jak przystało na potomka starej szlachty, który nie życzy sobie obcować z byle kim. Zresztą dla pani Wiktorji nie było tajemnicą, że i Henri żywi dla niej głęboką sympatię.

W rzeczy samej Henri pragnął wiedzieć przede wszystkim jedno: kto zaś jest ten pan Adams. Ze słów jego wynikało, że jest — albo przynajmniej był — właścicielem plantacji na Sumatrze. Czym zajmował się obecnie, trudno było odgadnąć. Garderoba jego świadczyła o dobrej sytuacji materialnej. O dziecku, obuwie — wszystko miało specyficznie patynę solidnego wyglądu. Henri znał się na tym.

Jedynym jasnym momentem w nieudanym przyjęciu był sam obiad. Kucharka pani Foster była swego rodzaju geniuszem. Już sam fakt, że udało jej się wyzwoić z monotonii angielskiej kuchni, zasługiwał na najwyższe uznanie.

Nigdy jeszcze nie jadł Henri takich wybornych pstrągów a la meuniere. A co za wino! Pani Foster miała wspaniałe zaopatrzone piwnice. Henri z zacięciem kawieniem spórzwał na etykietę — „Cascel Blindenberg”. Nie znał tej marki, ale postanowił sobie jak najszybciej strącić tę powetować. A pod koniec posiłku zjawił się na stole oryginalny „Gevrey Chambertin 1926”, który wprowadził Henriego w szczerzy zachwyt.

Pomijając jednakże kulinarną stronę przyjęcia, było ono pod każdym względem chybione. Panowie coraz jawniej manifestowali swoją niechęć do siebie, a kiedy nareszcie znaleźli się przed drzwiami gościnnego domu pani Foster, oszczędzili sobie nawet zwykłych w podobnych sytuacjach uwag na temat możliwości wspólnego powrotu do miasta. Adams skinął lekko głową i wskoczył do przejeżdżającego autobusu, a Henri wielkopańskim gestem przywołał tak sówkę.

Tęgo wieczora był Piotr w daleko lepszym usposobieniu, aniżeli jego pan. Nie należał do ludzi, którzy w chwilę choćby zapominają o właściwym swoim zadaniu, to też natychmiast po przybyciu do Londynu, zaczął badać sytuację.

Na początku wskazana była wyjątkowa ostrożność. Mimo to udało mu się bardzo przedko znaleźć jubilera, który odkupił od niego jeden brylant. Piotr wylegitymował się dowodem hrabiego Gozzi di Pino, a jubiler rzucił zaledwie okiem na dokument, nie wypytując o nic i nie starając się nawet zbytnio targować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Ciąg dalszy).

— No, cóż, trudno — pomyślał — mój pan nie odznacza się specjalną mądrością. Miejmy jednakże nadzieję, że nie narazi nas to na żadne nieprzyjemności. Swoją drogą, powinien mi nie być porządkiem o tej swojej idiosynkrazji; obojętnym wobec fanaberji swego pana. Jakby to wyglądało, gdybym na przykład stworzył przed nim drzwi windy? Trzeba go będzie dziś jeszcze spytać, czy ma dużo takich bzików.

— To pan hrabia winda nie jeździ? — zapytał rozczarowany bov, kiedy Piotr wszedł do kabiny, każąc się zawieźć na czwarte piętro.

— Nie, mój chłopcze — odparł Piotr stanowco protekcyjnie, nawpół poufale. — Skutki przykrego przeżycia! Krótko mówiąc: z nabiwków nici!

ROZDZIAŁ VI.

Świat i światek londyński

— Nie wiedziałem, że ona taka ładna! — domyślał Henri, stając na progu salonu pani Foster.

Zgodnie z umową zadzwonił do niej zaraz następnego dnia i został zaproszony na obiad. Willa Wiktorji mieściła się przy Highgate Road nieopodal Hampstead. Elegancka dzielnica, śliczny dom. — Ciekaw jestem, ile wart jest taki dom — myślał Henri.

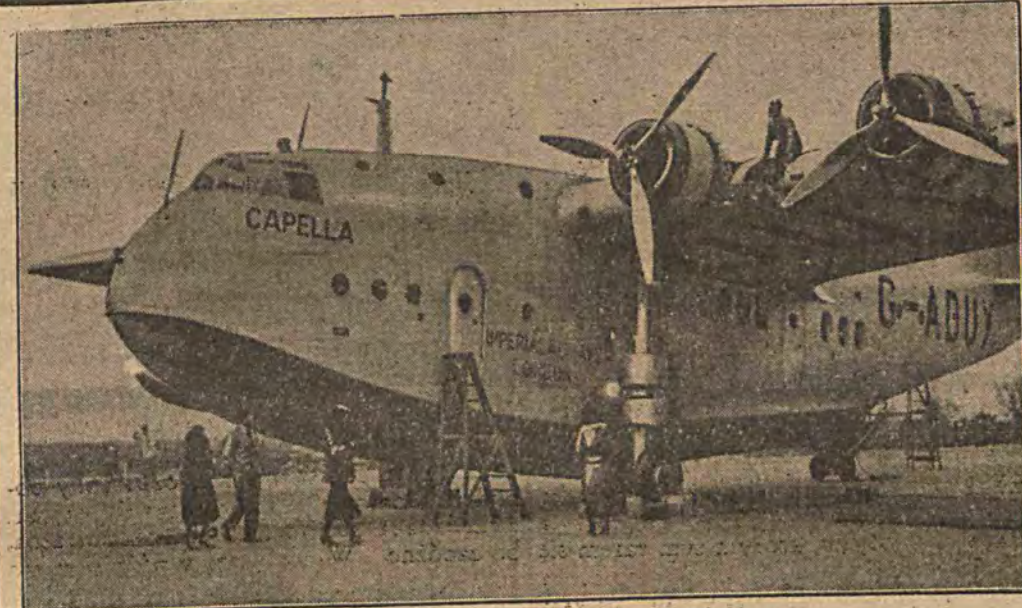
Dobry gust był niezaprzeczoną zaletą Wiktorji Foster. Świadczyło o tym dobitnie urządzenie salonu. Posadzkę pokrywał jasnoniebieski chiński koberec, okna przesłonięte były białobłękitnymi, paiecznymi firankami. Nie widać było ani jednej lampy, mimo to przestronny salon zalany był łagodnym, mlecznym światłem.

Na kominku z polerowanej czerwonej cegły płonął ogień. Wśród mebli zaś widać było muzealne okazy wyjątkowej wprost piękności. Henri znał się na tych rzeczach dobrze.

Wszystko to składało się na wymarzone dla pięknej kobiety, która w czarnej, wieczorowej sukni siedziała przy kominku i grzała dłonie. Wieczór był chłodny i dżdżysty. Henri Gozzi cieszył się na samą myśl o obiedzie w dwójce i wspólnie spędzonym wieczorze.

— Ślicznie tu u pani, Wiktorjo — powiedział z nietajonym podziwem.

— A tak. Dom mój jest ładny i wygodny. Może tylko trochę zbyt obszerne, jak dla mnie. Po śmierci męża nosiłam się z zamiarem sprzedania go. Ale na myśl, że wszystkie te skarby — porządki, meble, obrazy — miałyby być stąd wywiezione, zrezygnowałam z tego zamiaru. Nie ma pan pojęcia, jak bardzo zżyłam się z tym wszystkim, co mnie tutaj otacza.



Nowy angielski olbrzym powietrzny.

Kącik dla wszystkich

szanuj cudzą ciszę!

Ekonomia czasu nie może być zachowana w życiu publicznym i społecznym w sprawach zawodowych, gdy nie mam jej w kółku rodzinnym. Od samego rana trwa w domu krzątanie, a jednak często wszystko jest spóźnione, dzieci biegną do szkoły źle umyte i uczesane, mąż nie ma czasu zjeść śniadania, bo albo sam wstał zbyt późno itd. itd. Zdawało by się, że bodaj przedwieczorne godziny upłyną beztrudno, w spokoju i harmonii, będą wycieczką po pracy i kłopotach. Tym czasem i teraz nie ma porozumienia, jakiegos programu dnia. Pan domu wołał by drzemkę, czytanie gazety, czy książki, gdy pani właśnie zadecydowała przyjmowanie gości. Czasami bywa odwrotnie. Mieszkanie jest ciasne, dzieci potrzebują spokoju do nauki, ale ojciec słucha rabują i nastawia głośnik. Pora wieczornego posiłku również nie jest jednokowa, obowiązuje tylko dzieci, na oja rodziny nie można się doczekać.

Inne stosunki panują pod tym względem zagranicą. W Holandii, Belgii, czy Anglii ludzie umieją cenić nie tylko cudzy, ale i swój czas. Wczesne wstawanie nie jest żadnym przywilejem, czy ciężkim obowiązkiem wieku dziecięcego, stanowi normę każdego pracującego człowieka zarówno kupca, rzemieślnika, profesora, jak fabrykanta czy robotnika.

Zas po systematycznej pracy codziennej wieczór wykorzystany jest jako chwila odpoczynku. O dziesiątej miasta belgijskie pograżone są we śnie, w każdym razie śpi ulica. Czasem przesunie się grupa ludzi wracających z koncertu czy teatru.

Tak wyglądają miasta prowincjonalne — ktoś powie, ale przecież w stolicy nocne życie, kabarety, dancingi, kawiarnie dla ptaków niebieskich mają swój urok i swoje odrębne tempo. Zupełnie słusznie, wszystkie stolice świata są do siebie pod tym względem podobne, ale w czterech ścianach zwykłych kamienic panuje cisza.

Ustalenie godzin pracy i wypoczynku, dni przyjęć i eskapad na miasto znacznie ułatwi nam życie. Dom, w którym wszystko odbywa się od wypadku do wypadku, według zachcianek poszczególnych członków rodziny nie jest przecież domem rodzinnym, ale hotelem, zajazdem. Nerwowe, hałaśliwe tempo, na które narzekamy ciągle z ulicy, z biur, ze szkoły, przeniosło się już dzisiaj w ściany naszych mieszkai. Narzekamy, że jesteśmy zmęczeni, że czterotygodniowy urlop to frazka — wobec naszych starganych nerwów. I nie dziwnego, skoro sami tak mało dbamy o ciszę domu rodzinnego, skoro ten dom coraz bardziej rozpada się w gruzy.

Dzisiaj już nie wyobrażamy sobie wypoczynku bez kina, kawiarni, dancingu, szukamy tam oderwania się od rzeczywistości, a jednocześnie ludzimy się, że zdobędziemy zaufanie, że odświeżymy nasz umysł, uspokojimy nerwy, będziemy mieć więcej sił do pracy w dniu następnym.

Na srebrnym ekranie śpiewa Mac Donald, pęka ziemia w San Francisco, ale później gdy zabłyszczą oślepiające światła elektryczne i kinowa bajka skończona czeka na powrót do czterech ścian domu, domu, w którym nie ma ciszy i wypoczynku...

W przyćmionym, zadymionym powietrzu kawiarni rozbrzmiewają głosy rewelersów, kołyszą się pary na małym kwadracie posadzki, wśród stłoczonych stolików — byle nie wracać tam do szarych ścian ciasnego mieszkania, nie widzieć rozgorączkowanej gniewem twarzy żony, matki, nie słyszeć wymówek. Lepiej tańczyć do rana... Dzisiaj dla nikogo już nie ma uroku dom rodzinny, którego pogodna atmosfera, atmosfera miłości i przywiązania, atmosfera kojącego wypoczynku należy do historii przeszłości. Czy jednak nie warto pomyśleć na nowo o zorganizowaniu życia rodzinnego, szanując własną i cudzą ciszę.

A. Jakimowska.

Zasady czynu

Od chwili ogłoszenia deklaracji płk. Koca, łamy prasy wszelkich odłamów odcieni politycznych przepelnione są sprawozdaniami z rozrostu nowej organizacji politycznej i dają wyraz zainteresowaniu się społeczeństwa ideologią rodzącego się w Polsce nowego ugrupowania politycznego mającego bezprzeczenie największe możliwości czynu.

Pośród powodów i rozlewności artykułów zajmujących się treścią deklaracji musi się budzić w duszy uważniejszego czytelnika pewne zaniepokojenie.

Oczywiście nie chodzi tu o obawę, że Zjednoczenie Narodowe będzie miało zapewne trudności w zjednoczeniu poszczególnych obozów politycznych, różniących się między sobą zasadniczo i ideowo.

Jako partia polityczna musi mieć ono wyraźne oblicze i na szczęście takie posiada. Poza tym pewnikiem jest, że jeśli nowa organizacja potrafi wykonać swój program pracy społecznej, jeśli potrafi spełnić wzięte na siebie obowiązki, to zdobędzie wcześniej czy później cały naród bez względu na dzielące go dziś kierunki polityczne.

O co się tu za tym niepokoić i z jakiego innego powodu, jeśli program działania jest pozytywny? Czyż niepokój nie jest defetyzmem, czyż nie jest czymś w rodzaju źródła krytyki, a krytyka — opozycji?

A jednak istnieje niepokój uzasadniony i niejako przyrodzony rzetelnemu dążeniu i pragnieniu.

Jeśli oczom wędrowca ukaże się daleki obraz dobroczynnej oazy, jeśli narodowi ukaże się miraż pięknej i lepszej przyszłości, to gdy ten jest zdrowym tworem organicznym, musi równocześnie z odczuciem pragnienia osiągnięcia celu odczuć niepokój, na myśl o wykonaniu, technice działania i narzucających trudnościach.

Nie tracąc z oka ideału, społeczeństwo musi się trzeźwo i na zimno zastanowić nad tym, jakimi środkami musi się posługiwać, aby go zrealizować. I tu właściwą drogę wskazuje nam sama deklaracja w końcowym swym apelu, w którym płk. Koc woła:

„Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości, czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród”.

Wierzmy w to, iż inicjatorzy i twórcy ideowych podstaw Zjednoczenia Narodowego wyciągają swą dłoń szczerze i otwarcie.

Ale czy dłoń tą zdołają pochwycić ręce polskiego społeczeństwa, również szczerze pragnącego pracować dla swej i swych pokoleń przyszłości?

Czy tych dłoń uczciwych nie rozdziela płotami nie przebycia całe zastępy nieuczciwych wykonawców, których jedyną wielką ideą jest „wielkie koryto”.

Czy twórcy ideowego prog-

ramu Zjednoczenia Narodowego, są w stanie sami dobrać sobie na szerokim obszarze ziem polskich uczciwych i zdolnych wykonawców? Przecież siłą rzeczy muszą oni zwrócić się w zakresie wykonania do swego najbliższego otoczenia, a w tym najbliższym otoczeniu wykonawców, już może tkwić zarodek złego. Już ci najbliżsi wykonawcy mogą wskazywać, jak dalszych wykonawców ludzi oddanych sobie, a nie „Sprawie”.

A przecież sama idea nie tworzy czynu. Czyn jest dziełem ludzi i jeśli ludzie nie zostaną odpowiednio dobranymi, to w imię najszczytniejszych i-

dealów mogą być dokonywane największe nieprawości społeczne, przy czym jednak twórcy tych idealów wierzą, że się spełnia zło ich dzieło.

Prawdzie tej dał swego czasu wyraz wódz nasz duchowy, Marszałek Józef Piłsudski w gorzkich i prostych, żołnierskich słowach:

„Wszystko mnie oblaży i nie mogę się otrząsnąć”.

Twórcom Zjednoczenia Narodowego życzymy z całego serca, w braterskiej trosce o przyszłość Narodu, aby ich „wszystko” nie oblaży.

Polski Związek Jedności Gospodarczej.

Krakowiaczki piotrkowskie

W naszym cichym mieście były niegdyś czasy, że nikt z groszem się nie pieścił — grosza nie był tasy.

Człek się trudził marszczył — śmiało i z rozmachem przyszłość swą otwierał — w garści pieniądź — w mieście gmachy.

Ale przyszli mędrcy właśnie siac w narodzie — do pieniądza również prędey, lecz ten gdzie się podział.

I nastala era

w naszym mieście cichym, że dziś nic się nie otwiera, chyba, że wytrychem... EOL.

Przed zwołaniem kongresu kupiectwa chrześcijańskiego

Pod przewodnictwem p. sa H. Bruna odbyło się ze niezarządu Stowarzyszeńców Polskich, na którym o wiano sprawę terminu zwołania kongresu kupiectwa chrześcijańskiego.

Kongres ten, na którym być omówiony szereg aktualnych zagadnień zawodowych postanowiono zwołać na je ni r. b. do Warszawy. Pr przytowawcze rozpoczną się w czasie najbliższym. (Isk)

Akces

Związku Peowiaków

Oddział Związku Peowiaków zawiadamia, że w związku ogłoszeniem deklaracji Obywateła płk. Adama Koca, zgłoszonego w dniu 22-im b. m. współpracy swej organizacji.

Premiery w kinach

„Moja gwiazdeczka”. Mała ka Shirley Temple ulubieni całego świata zagrała tym razem swą najlepszą rolę w filmie pod powyższym tytułem.

Film jest wesoły, frajdujący, widza i wyreżyserowany jest znakomicie. Mała artystka Bożę łaski przewyższyła swą grą to wszystko co dotychczas o niej pisano i widziano. Dobrze ułożony scenariusz trzyma w napięciu widownię, która raz po raz wybucha gromkim śmiechem i bawi się doskonale.

„Mała gwiazdeczka” jest filmem wspaniałym i należy do kategorii filmów, który bardzo długo się wspomina. Film wart jest obejrzenia więc i każdy z czytelników a przyszłych widzów sam może się przekonać patrząc na ten znakomity obraz w kinie „Czary”.

Na fali radiowej

Polska komunistyczna przestała być Polską, nowy odczyt radiowy Ryszarda Wragi

Powszechną uwagę słuchaczy radia w Polsce zwrócił odczyt Ryszarda Wragi, który od początku b. r. omawia przed mikrofonem aktualne problemy współczesnej rzeczywistości sowieckiej.

W styczniu nadano przez radio na wszystkie rozgłośnie polskie dwa odczyty Ryszarda Wragi, a mianowicie: „Losy miliona Polaków w Sowietach” i „Nowy proces sowiecki”.

W bieżącym miesiącu odbyły się również dwa odczyty — „Rzeczywistość polska w oczach sowieckich” oraz „Źródła akcji przeciwsowieckiej”.

Odczyty te ujmują zagadnienie współczesne Sowietów pod kątem widzenia aktualności, przy czym wyraźnie podkreślone jest stanowisko, jakie winny zajmować najszerze sfery naszego społeczeństwa wobec wydarzeń odbywających się za wschodnią granicą naszego kraju.

Piąty z kolei odczyt tego autora wygłoszony zostanie dn. 27 lutego o godz. 18.50 p. t. „Polska komunistyczna przestała być Polską”.

Jak już sam tytuł wskazuje Ryszard Wraga rozwinię w swej pogadance jedną z tez, zawartych w deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca.

Do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią i przedpokojem na parterze. Zgłoszenia w kinie „Czary” ul. Legionów 11.

Czy jesteś członkiem LOPP

CAŁY NARÓD w służbie obrony Polski!

Niedawne to jeszcze czasy, gdy pogotowie wojenne Państwa, przygotowanie do jego obrony, sprzęt wojenny — należały jedynie i wyłącznie do gotowości bojowej armii, były tylko tej armii kompetencją, jako swego rodzaju delegacji narodu, wyodrębnionej w tym celu.

Obecnie żyjemy w okresie, gdy do czuwania nad całością granic Rzeczypospolitej powołany jest cały naród, na całym narodzie spoczywa odpowiedzialność za siłę bojową Państwa, do całego narodu należy jego pogotowie wojenne.

Hasło obrony Polski, rzucane przez naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, jest hasłem najpopularniejszym, najbardziej przenikającym do serca i umysłów najszerzszego rzesz społeczeństwa, jest hasłem, do koła którego skupia się cały naród.

Przypodobienie wojskowe młodzieży szkolnej, Strzelec, harcerstwo — od najmłodszych lat przygotowują świadome i ofiarne kadry przyszłych żołnierzy, umacniają żołnierskiego ducha.

Jednym z fragmentów pogotowia obronnego Polski, gdzie społeczeństwo ma specjalnie wielkie zadanie do spełnienia, jest zagadnienie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Na każdym obywatelu ciąży bowiem obowiązek zabezpieczenia siebie i swoich najbliższych oraz ochrony swego mienia przed napadami z powietrza. Władze drogą zarządzeń nadają tylko kierunek niezbędnym w tym celu czynnościom, a korzystając ze współpracy z powołanymi organizacjami społecznymi, takimi jak Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, Polski Czerwony Krzyż, Związek Straży Pożarnych, ułatwiają obywatelom spełnienie tego obowiązku.

Z okresu wojny światowej wynieśliśmy wspomnienia o szmarne o gazie trującym, pełznącym ku niższemu się niespodziewającym oddziałom żołnie-

rzy, zabijającym wszystko, co napotka po drodze. O bitwie pod Ypres nasłuchaliśmy się przecież tyle... Pisma codzienne i tygodniki ulustrowane przynoszą nam zdjęcia, gdzie oczom naszym przedstawia się obraz ruiny i zniszczenia, gdzie z pięknych budowli, ludnych ulic, słonecznych miast, pozostały tylko gruzy i zgłiszczą. I w obraźni naszej poczynają się zarysowywać obrazy przyszłej wojny...

Więc utwierdza się w nas pragnienie, by ta przyszła wojna nie zastała nas nieprzygotowanymi, bezradnymi, by nie zaskoczyła nas.

Co pewien czas wszystkie większe miasta Polski urządzają próbną alarmy lotniczej; chcąc sprawdzić karność i przygotowanie obronne swych obywateli. Ciągłe jednak za mało mamy jeszcze schronów, nie wszyscy umiemy posługiwać się ma-

skami gazowymi, nie wszyscy wiemy, jak udzielić pierwszej pomocy zagazowanemu. Ostatnio doniosły nam pisma, że na przykład w Anglii każdy obywatel posiada maskę przeciwgazową, U nas niestety do tego stanu rzeczy jest jeszcze daleko.

Szczególniej winna o swych brakach w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej pomyśleć ludność większych miast, ośrodków przemysłowych, oraz wsi, wokół nich skupionych, gdyż ataki powietrzne mają za cel niemal zawsze niszczenie fabryk, dworców kolejowych, stacji węzłowych itp. Ludności wiejskiej, przede wszystkim zamieszkującej wieś odległą od miast i centrów przemysłowych, grozi wiele mniejsze niebezpieczeństwo — może sobie też ona pozwolić na większe zaniedbania w dziedzinie obrony przeciwlotniczej. Kabe

Rozwój motoryzacji w Piotrkowie

Informowaliśmy już naszych czytelników o kursach kierowców samochodowych, organizujących się w Piotrkowie. Możemy teraz uzupełnić to wiadomością, że kierownikiem kursów został p. Jerzy Papiński, oficer rezerwy broni pancernej (wojsk samochodowych), b. dowódca wojskowej szkoły kierowców i autokolumny, zatwierdzony na stanowisko kierownika kursów przez Kuratorium Okr. Szkol. Warszawskiego.

Na kursach prowadzone wykłady w dwóch działach: dla amatorów i dla kierowców zawodowych.

Informacje i zapisy przyjmowane są czasowo u kierownika kursów, Al. 3 Maja 17, tel. 10-40 w godz. 15.30 — 17.10, a od 1 marca r. b. w lokalu kursów przy ul. Piastowskiej 1 (parter).

Nowa placówka przysposobienia motorowego niewątpliwie przyczyni się do motoryzacji naszego regionu i przygotowu-

je kadry kierowców zawodowych.



Pociągi popularne do Wilna

Z okazji Marszu Narcisarskiego Żułów — Wilno i kiermaszu na „Kaziuka”, Liga Popierania Turystyki organizuje szereg pociągów popularnych, które odejdą do Wilna w pierwszych dniach marca. Pociąg popularny z Warszawy odepdzie dnia 3 marca o godzinie 22.05 i powróci do Warszawy dnia 6 marca o godzinie 5.05. Cena przejazdu tam i z powrotem zł 15.70. Z Dyrekcji Wileńskiej uruchomionych będzie do Wilna aż 11 pociągów popularnych; pociąg popularny z Katowic przewiezie do Wilna turystów śląskich, zaś dla turystów z Pomorza uruchomiony będzie popularny z Gdyni, który zabierze po drodze podróżny z Bydgoszczy i Torunia.

Niezależnie od pociągów popularnych ważne będą w okresie od dn. 26 lutego do dnia 6 marca 50% owe niższe koleje do Wilna, wydawane na zasadzie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygn. 142/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie przy ul. Pasaż Rudowskiego Nr. 9 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 marca 1937 r. o godz. 10 m. 30 w Piotrkowie przy ul. Słowackiego Nr. 36 w młynie „Record” oddzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Firmy Młyn „Record” wł. M. Kozłowski składających się z 20 metrów żyta Nr. 1 oszacowanych na łączną sumę 505 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: (—) A. Krotliński

Zła przemiana materii PRZYŚPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.